Nr 138 15 września 2019 r.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

ára: 400 Ft

Ważne wydarzenia

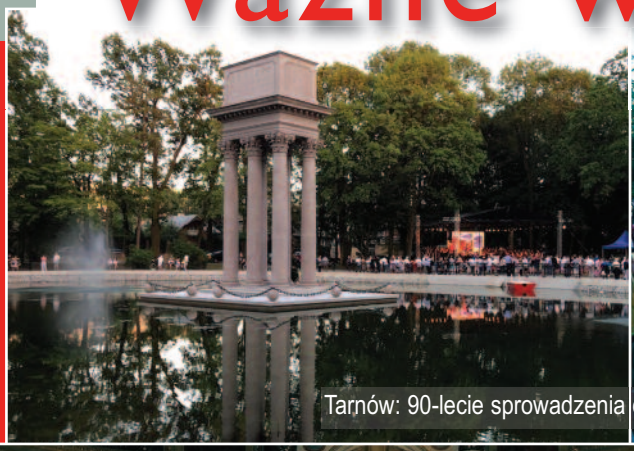

Tarnów: 90-lecie sprowadzenia do Polski prochów J.Bema

Budapeszt: święto węgierskiej Polonii

Opole: wizyta bemowskiej delegacji

Ostrzyhom: wprowadzenie do bazyliki relikwii św. Kingi

Budapeszt: ks. abp. György Snell w Ambasadzie RP

Fot.: P. Topolski, B. Pál

Ważne wydarzenia

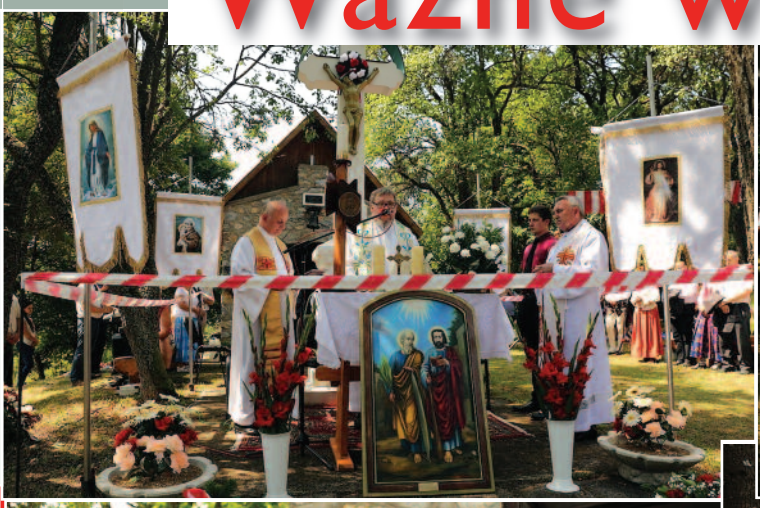

Derenk: odpust polonijny

Solymár: 75. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – uroczystość na cmentarzu alianckim

Budapeszt: 80. rocznica wybuchu w Polsce II wojny światowej – uroczystość na cmentarzu Farkasrét

Fot.: B. Pál

Fot.: B. Pál

Polska kwatera w Budapeszcie na cmentarzu Rákoskeresztúr

Drogi Czytelniku!

Gdzieś wśród gwaru zatłoczonych ulic, płowiejących traw i dojrzewających jagód, wolnym, lecz coraz pewniejszym krokiem, zmierza ku nam jesień...

Czas pełen historycznych rocznic, uroczystości, jubileuszów, podsumowań i ważnych – oby przemyślanych – wyborów.

A w tle? Z jednej strony hiperasertywność korporacyjnego pokolenia, a z drugiej pokora, ale też niemrawość, apatia i zagubienie „jesienniejącej" generacji i takie zwykłe ludzkie obawy, że w biegu otaczającej nas rzeczywistości nie dostrzegamy istotnych kwestii, nie zauważamy, że żyjemy w świecie, w którym człowiek jest daleko od drugiego człowieka. Nic nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, bo to właśnie bliskość, przyjaźń i ciepło są kluczowe.

Zatrzymajmy się i choć chwilę pomyślmy...
Miłej jesieni!

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

Valahol a zsúfolt utcák zajosságában, a fakuló pázsitok és érlelődő áfonyák között lassú, de egyre komolyabb léptekkel közelít az ősz...

Egyúttal történelmi évfordulók, ünnepek, megemlékezések, összegzések és – reméljük, megfontolt – választások időszaka ez.

És a háttérben? Egyfelől a multis generáció hiperöntudata, másfelől az „őszülő" nemzedék alázata, de egyúttal apátiája és elveszettsége; illetve ilyesféle egyszerű emberi félelmek, hogy a körülöttünk rohanó valóságban nem figyelünk a lényeges kérdésekre, problémákra, nem vesszük észre, hogy oly' világban élünk, ahol az egyik ember igen távol került a másiktól. Mégis, semmi sem fogja felváltani a közvetlen emberi kapcsolatot, mert épphogy a közelség, a barátság és a szívélyesség az, ami igazán fontos.

Érdemes egy pillanatra elgondolkodni ezen...
Szép őszt kívánok!

Bożena Bogdańska-Szadai

SPIS TREŚCI

- Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski....4
- Tarnów świętował powrót prochów Józefa Bema 5
- IV Szczyt Przewodniczących Parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej....6-7
- Szarvas – odsłonięcie tablicy ku czci generała dywizji Béli Lengyela....8
- Przyjaciel Starego Sącza Géza Cséby konsulem honorowym Rzeczypospolitej Polskiej w Keszthely 9
- Keszthely - wystawa grafik Magdaleny Muraszko-Kowalskiej....9
- Dzień węgierskiej Polonii 2019 10
- Węgierski biskup odznaczony wysokim polskim odznaczeniem 10
- Częstochowa-ban «Anyácskámat» keresem fel (Sárközi E.)....11
- Oby św. Jan Paweł II był wzywany jako niezwykły nasz wysłannik u Boga 12
- Europa, aby przetrwać i ocalić się, potrzebuje Bożego miłosierdzia 12
- HATÁRTALANUL- IN MEMORIAM 1939 (Trojan T.) 13
- Furaż Pegaza (ABRA)....14-15
- Największy węgierski romantyk w przekładzie Jerzego Snopka 16
- 210. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego (A. Janiec-Nyitrai) 17
- Rozmowa z Korinną Wesolowski – prezesem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech 18
- Z kroniki stowarzyszenia 18-19
- Wacław Felczak professzor céljainak jegyében 20
- Krotosy w Indonezji 20
- Inaczej, co nie znaczy lepiej, czy gorzej (M. Agoston)... 21
- Uwaga Rodzice Dzieci w wieku przedszkolnym! 22
- Informacje konsularne 22
- Kontakty, adresy 22

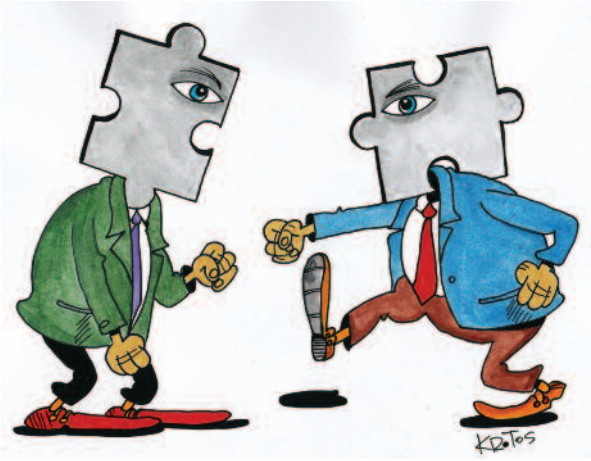

Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

1 września 1939 r. wraz z wybuchem II wojny światowej rozpoczął się dla ludzkości wieloletni okres naznaczony setkami tysięcy mogił. Groby żołnierzy Wojska Polskiego i polskich cywili rozsiane są niemal na wszystkich kontynentach kuli ziemskiej i znajdują się w pięćdziesięciu trzech krajach, nie licząc Polski.

Polacy stawiając od początku wojny czynny opór niemieckiemu i radzieckiemu najeźdźcy zmuszeni byli walczyć o wolność swojej ojczyzny niemal na wszystkich frontach tamtej wojny. Walczyli w przekonaniu, że ich poświęcenie pozwoli im odzyskać ukochaną Polskę. Generał Stanisław Maczek – dowódca 1 Dywizji Pancernej, która przeszła szlak bojowy od plaż Francji poprzez Belgię, Holandię, aż do Niemiec, a który wcześniej był dowódcą 10 Brygady Kawalerii w wojnie obronnej 1939 r. – mówił: „Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski!" Niestety, mimo ogromnego poświęcenia i daniny krwi Polaków, Polska jeszcze niemal 45 lat po zakończeniu działań wojennych nie była wolna.

Polak ginął: jako żołnierz na polu bitwy, jako więzień obozu koncentracyjnego lub łagru, jako cywil na skutek łapanki lub bombardowania. Umierał z wycieńczenia w drodze do punktów zbornych Wojska Polskiego w Azji Środkowo Centralnej, gdy wypuszczono go z sowieckich łagrów. Dowodem losu ich wszystkich są właśnie mogiły. Mogiły, o które należy dbać i pielęgnować, zwłaszcza w przypadku tych, którym nie dane było, żeby miejscem spoczynku była ojczysta ziemia. Jest im to winna Polska, ale i wszyscy Polacy, zarówno ci żyjący w kraju, jak i za granicą.

Jerzy Platajs MKiDN w Warszawie

Polskie groby wojenne na Węgrzech

Obchodząc 80. rocznicę wybuchu II wojny światowej, która dla Polaków żyjących na Węgrzech nierozerwalnie łączy się z exodusem tysięcy polskich żołnierzy i cywilów przybyłych na węgierską ziemię, chcemy upamiętnić również tych, którzy w niej spoczęli. Dlatego też Ambasada RP w Budapeszcie wspólnie z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozpoczęła w ubiegłym roku prace mające na celu odnowienie polskich kwater wojennych na Węgrzech.

Pod koniec 2018 roku udało się odświeżyć 110 grobów na cmentarzu Rákoskeresztúr w Budapeszcie (czyszczenie krzyży, poprawienie napisów, a także odnowienie Krzyża symbolicznie upamiętniającego pochowanych w bezpośrednim sąsiedztwie kwatery wojennej „cywilnych" rodaków zmarłych w późniejszym okresie – patrz zdjęcie na tylnej okładce pisma).

We wrześniu br. odnowiona zostanie kwatera w Egerze, gdzie znajduje się 11 grobów żołnierzy zmarłych w czasie II wojny światowej. W przyszłym roku planowane są prace konserwatorskie w Győr, gdzie pochowanych zostało 46 żołnierzy oraz w podbudapeszteńskiej miejscowości Budakeszi (15 grobów). Tym samym zakończona zastałaby ostateczna rekonstrukcja polskich kwater wojennych na Węgrzech, która rozpoczęła się w 2009 roku dzięki współpracy ówczesnego konsula z Ogólnokrajowym Samorządem i z Sekretarzem Rady Pamięci Walk i Męczeństwa, ś.p. A. Przewoźnikiem.

Prace te pozwoliły nie tylko na uregulowanie statusu kwater i ich „uporządkowanie", tj. przekształcenie ich w jednolite kwatery, ale również na przypomnienie, utrwalenie historii tamtych czasów. Każda kwatera bowiem skrywa „kawałek" polskiej historii na ziemiach węgierskich. Chociażby pamięć polskich lekarzy wojskowych, którzy w Győr prowadzili szpital wojskowy. Kwatera w Egerze natomiast przypomina o obozie dla polskich oficerów, którzy skoszarowani byli w obozie powstałym w murach egerskiego zamku, w mieście, w którym także funkcjonowała szkoła polska. Największa kwatera na cmentarzu Rákoskeresztúr mieści nie tylko grób urzędnika konsularnego z tamtych czasów, ale jest też miejscem pochówku ks. Wincentego Danka – „założyciela" polskiego Kościoła na Węgrzech i inicjatora powstania Domu Polskiego. W Budakeszi znajduje się m.in. grób płk. Jakubca zamordowanego przez Gestapo.

Należy pamiętać również o naszych rodakach, którzy zginęli niosąc pomoc walczącym w powstaniu warszawskim, którego 75. rocznicę obchodzimy w tym roku. Piloci, głównie młodzi ludzie, startowali z baz we Włoszech, by dokonać zrzutów zaopatrzenia warszawskim powstańcom. Zestrzeleni zostali nad terytorium Węgier. Służyli oni w brytyjskiej formacji RAF (Royal Air Force), dlatego też zostali pochowani na brytyjskim cmentarzu w Sólymár wraz z innymi pilotami z Nowej Zelandii, Kanady, Wlk. Brytanii, Australii.

Marcin Sokołowski
– konsul RP na Węgrzech

Tarnów świętował powrót prochów Józefa Bema

Generał pochowany w niebie

Sprowadzenie zwłok gen. Bema do Polski

Koncertem symfonicznym, który odbył się w Parku Strzeleckim, uczczono 90. rocznicę sprowadzenia prochów generała Józefa Bema do Polski. W związku z uroczystością do Tarnowa 29 czerwca 2019 r. przybyli reprezentanci Węgier, m.in. dyplomaci i przedstawiciele organizacji i instytucji polonijnych.

W ramach rocznicy odbyły się wystawy poświęcone wątkom polsko-węgierskim. W sobotę w galerii na dworcu kolejowym zaprezentowano Szkice do Panoramy Siedmiogrodzkiej. Płótno namalował Jan Styka, przygotowując się do stworzenia „Panoramy". Obraz przedstawia centralną scenę, na której widać sztab generała Józefa Bema. Tego samego dnia w Biurze Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż „Wiosna (lato, jesień, zima) Ludów". W programie wydarzenia, oprócz wystawy, znalazł się także performans kulinarny autorstwa Doroty Podlaskiej „Ciało Generała", a Nikolay Karabinovych zaprezentował Play It Again, Bem! – performens i afterparty (Musique sur les fuseées incendiares). W katedrze w sobotni wieczór można było wysłuchać koncertu okolicznościowego „Muzyka organowa Ferenca Liszta". Z kolei w niedzielę w galerii Hortar przygotowano wystawę „Tysiąc lat przyjaźni polsko-węgierskiej". W galerii przy ul. Legionów można było obejrzeć prace 32 artystów węgierskich, m.in. Gábora Homolya, Beáty Veszely, Miklósa Sándora i Pétera Baky.

Punktem kulminacyjnym obchodów był koncert symfoniczny „Msza dziękczynna" w Parku Strzeleckim. Miejsce koncertu wybrano nieprzypadkowo. To właśnie w parku zbudowano monumentalny sarkofag, w którym spoczęły szczątki słynnego tarnowianina. Przed dziewięćdziesięciu laty sprowadzono je z Aleppo, gdzie zmarł generał Bem. Po drodze trumna została wystawiona w Muzeum Narodowym w Budapeszcie, następnie na Wawelu, po czym dotarła do Tarnowa. Generał pochowany został z pełnymi honorami, w obecności wojska, zagranicznych delegacji oraz tłumów tarnowian. Zanim opuścił Węgry, pociąg zatrzymał się na chwilę w miejscowości Isaszeg, gdzie za inicjatywą młodego Pála Domszkyego (w 1958 roku pierwszy wiceprzewodniczący naszego stowarzyszenia), sekretarza Krajowego Komitetu im. J. Bema wyrażono hołd Ojczulkowi: notariusz Ferenc Kovács przekazał wieniec, a zgromadzeni witali delegację polską.

Scenę, na której odbył się uroczysty koncert, usytuowano tuż przy stawie, obok mauzoleum. Pod batutą Tomasza Tokarczyka wystąpili: Górecki Chamber Choir, Chór Dominanta Uniwersytetu Ekonomicznego oraz Chór Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego - Camerata Jagiellonica. „Mszę dziękczynną" przygotował Paweł Muzyka. W wydarzeniu uczestniczyli reprezentanci Węgier oraz instytucji polsko-węgierskich.

Do Tarnowa przybyli m.in.: Adrienne Körmendy, konsul generalna Węgier w Krakowie, Sándor Nedeczky, konsul generalny Węgier we Wrocławiu, Imre Hirsch, przedstawiciel Kiskőrös (miasta partnerskiego Tarnowa), Korinna Wesolowski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech, Maciej Szymanowski, dyrektor Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Felczaka w Warszawie, Piotr Piętka, dyrektor Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum w Budapeszcie i jego współpracownik József Virágh oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Węgier w Tarnowie.

„Dla nas Józef Bem jest jednym z największych bohaterów narodowych. Uważamy go za Węgra za to, co zrobił dla nas. Chcemy przekazać dzisiaj gorące podziękowania za to, że tutaj w Tarnowie tak godnie, tak pięknie dbają o pamięć naszego „Ojczulka" generała Józefa Bema. Chcę jeszcze podziękować samemu generałowi, że przybył do nas na Węgry. W czasach kryzysowych dał nam wiarę, że walka o wolność zawsze ma sens, że tę walkę zawsze trzeba kontynuować" – zaznaczyła Adrienne Körmendy, konsul generalna Węgier.

Tarnowianina wspominał także prezydent Roman Ciepiela, który podkreślił, że „Na przydomek „Ojczulek" trzeba było zasłużyć niecodziennymi czynami. Bem był prawdziwym rycerzem Wiosny Ludów, który walczył o wolność Polski i Węgier, tworząc mocne fundamenty naszej dzisiejszej i przedwojennej niepodległości. – Dlatego Polacy i Węgrzy o tobie pamiętają. Dlatego tu jesteśmy w dziewięćdziesiątą rocznicę sprowadzenia twoich prochów, aby na twoim przykładzie pokazać, czym jest patriotyzm, umiłowanie ojczyzny, chęć oddania tego, co najcenniejsze, czyli życia dla naszej i waszej wolności" – powiedział.

Generał Bem został legendą jeszcze za życia. Pierwsze utwory literackie o nim powstawały w latach 1849–1850 jeszcze przed jego zgonem. Po śmierci Bem stał się bohaterem licznych

Sarkofag lewitujący między ziemią a niebem

książek, wierszy i pieśni. Utwory poetyckie Bemowi poświęcił polski poeta Cyprian Kamil Norwid oraz węgierski Sándor Petőfi.

Pierwszy pomnik poświęcony Bemowi Węgrzy wybudowali już w 1880 roku w Marosvásárhely (obecnie w Rumunii), który w 1922 roku został zburzony przez zwalczające węgierską mniejszość władze Bukaresztu. W 1929 roku za fundusze uzyskane w wyniku ogólnonarodowej składki organizowanej przez generała honvedów Józsefa Balassa wzniesiono pomnik Bema w Budapeszcie.

Ciało generała spoczęło w Tarnowie, w mauzoleum umieszczonym nad ziemią – jako, że w Turcji, by móc walczyć dalej z caratem, przeszedł na wiarę muzułmańską, i tak nie mógł zostać pochowany w chrześcijańskiej, jak uważano, ziemi. Dlatego mówimy nieraz, że jest pochowany w niebie. I dobrze się stało, nasz „Ojczulek" zasłużył na to.

Oprac. A. Sz.,
Fot.: Narodowe Archiwum Cyfrowe
i Paweł Topolski

V Szczyt Przewodniczących Parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej

Kształtowanie wspólnej pamięci historycznej

5 czerwca 2019 r. w Sejmie i Senacie zakończyły się obrady IV Szczytu Przewodniczących Parlamentów Państw Europy Środkowej i Wschodniej. W symbolicznym momencie, 30 lat po upadku komunizmu i serii demokratycznych przemian w Europie Środkowej i Wschodniej, szefowie izb dyskutowali o kształtowaniu wspólnej pamięci historycznej, znaczeniu komunizmu w świadomości narodów oraz środkowoeuropejskiej wspólnocie doświadczeń. W trakcie szczytu odbyły się dwie sesje: „Upadek komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej - kształtowanie wspólnej pamięci historycznej" oraz „Europa Środkowa i Wschodnia wobec wyzwań współczesnego świata". Wielu uczestników szczytu dziękowało Polsce i Polakom za otwarcie drzwi do wolnego świata w 1989 r.

Do Warszawy przyjechali przewodniczący i wiceprzewodniczący parlamentów: Armenii, Białorusi, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Serbii, Słowenii, Węgier oraz Turcji. W związku ze szczególnym charakterem tegorocznego szczytu wzięło w nim udział kilkudziesięciu dysydentów i opozycjonistów, którzy walczyli o wolność w krajach bloku komunistycznego, m.in. w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech i w ZSRR. Podzielili się oni z uczestnikami szczytu często wzruszającymi wspomnieniami z okresu ich walki o wolność. Wielu z nich mówiło po polsku.

Otwierając pierwszą sesję na temat upadku komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej i kształtowania wspólnej pamięci historycznej, marszałek Sejmu Marek Kuchciński wyraził opinię, że upadek komunizmu spowodował fundamentalne przemiany, które ukształtowały współczesne oblicze naszej części Europy. Uważa on, że był to prawdziwy przełom i swoisty kamień węgielny w budowaniu nowych systemów politycznych. Odwołał się do św. Jana Pawła II, który, jak pokreślił, „związek ducha i polityki uczynił ważnym elementem swojego globalnego duszpasterstwa".

Gość specjalny szczytu, brytyjski filozof i eseista Roger Scruton był zdania, że mieszkańcy Europy Środkowo-Wschodniej są spadkobiercami państwa narodowego i oświeceniowej koncepcji obywatelstwa, ale bez tożsamości narodowej nie ma możliwości zbudowania społeczeństwa obywateli. Podkreślił on, że tak jak przed 1989 r. w Europie panował podział na wolną demokrację oraz totalitarny socjalizm, tak obecnie mamy do czynienia z podziałem między przywiązaniem do państw narodowych a kosmopolityczną wizją porządku ponadnarodowego.

W debacie udział wzięli przedstawiciele oficjalnych delegacji, a następnie byli opozycjoniści. Podkreślano, że to „Solidarność" zapoczątkowała zmiany, które położyły kres sowieckiej dominacji w tym rejonie Europy i które położyły podwaliny pod budowę demokracji parlamentarnej w tych krajach. Opozycjoniści przypominali, że „to Polska otworzyła drzwi do nowego świata", że zakończył się czas podwójnego życia, cierpień i represji. Jednocześnie zwracali oni uwagę, że był to czas wyboru: w miejsce komunizmu mogła powstać demokracja parlamentarna, ale także totalitaryzm o nowym obliczu.

Otwierając drugą sesję na temat „Europy Środkowej i Wschodniej wobec wyzwań współczesnego świata", marszałek Senatu Stanisław Karczewski powiedział, że narody tego

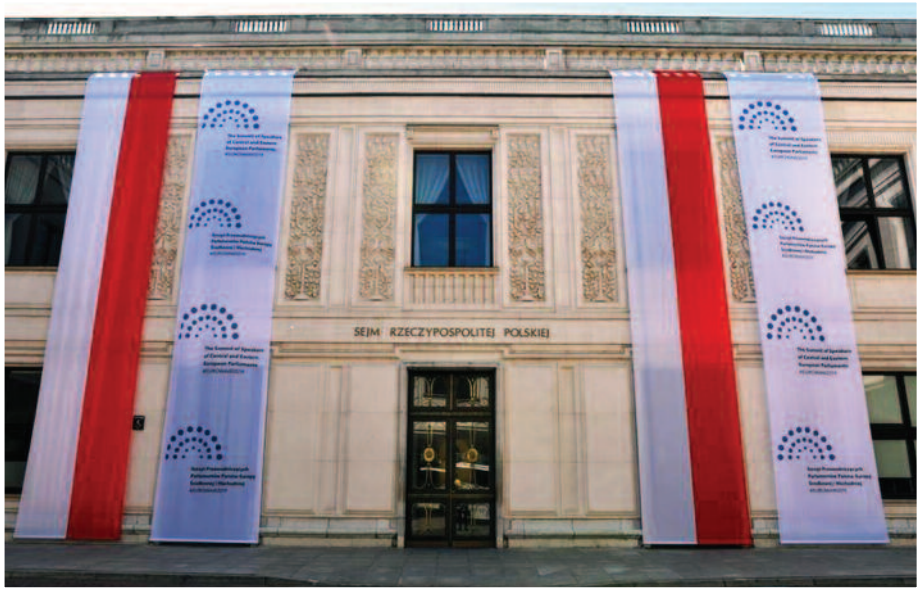

regionu srogo doświadczone przez historię, są narodami zwycięskimi, albowiem nie ma już uciskających je wcześniej imperiów (rosyjskiego, osmańskiego, Rzeszy Niemieckiej czy monarchii habsburskiej). Marszałek Senatu zwrócił uwagę, że „lista wyzwań, przed którymi stoją narody Europy Środkowej i Wschodniej w ostatnich latach stała się niepokojąco długa". Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövér z kolei ocenił, że kiedyś to Moskwa narzucała innym państwom sposób myślenia, a teraz robi to Bruksela. „Nie dopuszczają nas do głosu i próbują pozbyć się innych opinii z życia publicznego" – zaznaczył.

Opozycjoniści przypominali, że „to Polska otworzyła drzwi do nowego świata", że zakończył się czas podwójnego życia, cierpień i represji. Jednocześnie zwracali oni uwagę, że był to czas wyboru: w miejsce komunizmu mogła powstać demokracja parlamentarna, ale także totalitaryzm o nowym obliczu. Z pośród byłych węgierskich opozycjonistów na szczyt zaproszono Marię Wittner, uczestniczkę powstania w 1956 roku oraz dr Tibora Pákh uwięzionego wielokrotnie za swoją otwartą walkę o prawa i godność człowieka. Także został zaproszony współpracujący z polską opozycją demokratyczną nasz

redakcyjny kolega, Attila Szalai, który wręczył marszałkom Sejmu i Senatu tom swoich dzienników pisanych w Polsce w ostatnim piętnastoleciu komunizmu.

Na zakończeniu obrad marszałek Karczewski zaznaczył, że kluczowymi słowami, powtarzanymi zarówno przez byłych opozycjonistów, jak i przedstawicieli parlamentów, były: solidarność i wolność. „Chcemy budować wolną Europę, wolnych narodów, wolnych państw i solidarnych" – oświadczył. Poinformował, że „Polska była, jest i będzie ambasadorem tych krajów, które są na drodze do Unii Europejskiej i do NATO". I dodał: „Zapewniliśmy się tu wzajemnie, że będziemy solidarnie rozwiązywać problemy stojące przed Unią Europejską i przed Europą".

Oprac. red.,
Fot.: Kancelaria Sejmu/
Łukasz Błasikiewicz

Szarvas – odsłonięcie tablicy ku czci generała dywizji Béli Lengyela

Zawsze wierny swoim korzeniom

24 maja 2019 r. w Szarvas, staraniem Szkoły Wyższej im. Ferenca Gála i węgierskiej Fundacji im. Wacława Felczaka oraz pod honorowym patronatem biurmistrza miasta Mihálya Babáka i biskupa Szeged-Csanád László Kiss-Rigó, odsłonięta została tablica ku czci gen. Béli Lengyela. Generał dywizji Béla Lengyel w latach 1934-39 był attaché wojskowym Królestwa Węgier w Warszawie, a w czasach II wojny światowej, szczególnie w czasie Powstania Warszawskiego, z największym honorem pomagał Polsce.

Uroczystości rozpoczęła msza święta sprawowana przez biskupa László Kiss-Rigó, który naśytępnie poświęcił tablicę poświęconą generałowi, w asyście węgierskiego i polskiego wojska. Następnie odbył się Apel Pamięci i odczytano list ministra MON Mariusza Błaszczaka. Wśród gości obecny był m.in. ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek wraz z małżonką, konsul honorowy RP w komitacie Csongrád i prezes Fundacji im. W. Felczaka dr Karol Biernacki, attaché obronności Polski płk. Tomasz Trzciński, przewodniczący OSP na Węgrzech Zsolt Bátori, prezes PSK im. J.Bema na Węgrzech Korinna Wesolowski.

Odsłonięcie tablicy było uroczystym elementem końcowym programów związanych z uczczeniem pamięci generała Lengyela. W swoim przemówieniu rektor Wyższej Szkoły im. Ferenca Gála w Szegedzie dr Gábor Kozma zwrócił uwagę m.in. na to, że Béla Lengyel nie tylko w swoim nazwisku rodzinnym nosił przywiązanie do narodu polskiego lecz w służbie wojskowej także.

Według przekazów rodzinnych w pierwszej połowie XIX wieku jego rodzina uciekła przed carskim uciskiem do Siedmiogrodu i trafiła do Szarvas, miasta na Wielkiej Nizinnie Węgierskiej. Tu z czasem zmienili swoje nazwisko z Zajączkowskiego na wskazujące na polskie pochodzenie Lengyel. Generał służył jako attaché wojskowy Królestwa Węgier w Warszawie w latach 1934-1939. W czasie Powstania Warszawskiego był dowódcą wycofanych z frontu wschodniego pod polską stolicę oddziałów węgierskich, które władze wojskowe Niemiec zamierzały włączyć do pierścienia odizolowującego walczące miasto. Jednak Béla Lengyel – odwołując się do faktu, że oficjalnie Węgry nie są w stanie wojny z Polską – odmówił współpracy. Co więcej, w ukryciu przed Niemcami popierał walczących powstańców, przekazując im lekarstwa, amunicję i broń, a jego podwładni uratowali życie wielu Polakom. W całym swoim życiu pozostawał wierny żołnierskiemu honorowi. Swoje wspomnienia z kariery wojskowej napisał ćwierć wieku temu p.t. „W wichrze europejskim" (Európa forgószelében), które wydano w 2011 roku. Burmistrz Mihály Babák zaś podkreślił, że i dziś w Europie jest wielka potrzeba na takie wzorcowe postacie jak Béla Lengyel, który może służyć przykładem dla młodych pokoleń.

Dwujęzyczna tablica pamiątkowa została umieszczona na ścianie byłego domu rodzinnego generała (obecnie siedziby władz miasta), jak gdyby w symbolicznym miejscu – gmach stoi właśnie na rogu ulicy Szabadság (Wolność) i ulicy Béke (Pokój). Cóż, idealnie pasuje do nazwiska węgierskiego żołnierza, przypominający nam istotę odwiecznego hasła: „Bóg, Honor, Ojczyzna".

A. Sz.

Przyjaciel Starego Sącza Géza Cséby konsulem honorowym Rzeczypospolitej Polskiej w Keszthely

3 czerwca 2019 w budynku Ambasady RP w Budapeszcie uroczyście zainaugurowano działalność konsulatu RP w Keszthely.

Nową placówką kieruje konsul honorowy dr Géza Cséby. Akt powołania wręczył mu podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP Piotr Wawrzyk, a dokument uprawniający do wykonywania czynności konsularnych, czyli exequatur, sekretarz stanu w Ministerstwie Handlu i Spraw Zagranicznych Węgier Csaba Balogh. Przy tej okazji odbyły się również polsko-węgierskie konsultacje dotyczące współpracy konsularnej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele środowisk i organizacji polonijnych, a także burmistrz Keszthely Ferenc Ruzsics.

Dwa dni wcześniej, 1 czerwca w Keszthely, z udziałem ambasadora RP na Węgrzech Jerzego Snopka oraz konsula RP Marcina Sokołowskiego odsłonięto tablicę informującą o konsulacie oraz poświęcono pomieszczenia konsularne, które znajdują się w gmachu ratusza. Konsulat mieści się w magistracie przy placu Fő tér dzięki uprzejmości burmistrza Keszthely Ferenca Ruzicsa.

Otwarcie konsulatu poprzedziła uroczysta sesja Rady Miasta Keszthely, z okazji Dni Miasta, podczas której uhonorowano osoby, które położyły różne zasługi dla miasta. W tym zacnym gronie znalazł się też Géza Cséby, któremu winszowali m.in. rzecznik narodowości polskiej w Węgierskim Zgromadzeniu Narodowym Ewa Słaba Rónayné, prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech Korinna Wesolowski oraz była rzecznik i prezes Bema Halina Csúcs Lászlóné. Z okazji otwarcia polskiego konsulatu władze miasta Keszthely ufundowały okolicznościową plakietkę.

W uroczystości otwarcia placówki konsularnej i w specjalnej sesji Rady Miasta Keszthely uczestniczyły delegacje z Polski. Gratulacje nowemu konsulowi dr Gézie Cséby – prawdziwemu przyjacielowi Gminy Starego Sącza i Piwnicznej – składał zastępca burmistrza Starego Sącza Kazimierz Gizicki, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Szczepaniak, Grażyna Leśniak, kierownik Referatu Rozwoju Lokalnego i Promocji Rafał Kamieński oraz burmistrz Piwnicznej-Zdroju Dariusz Chorużyk, przewodniczący Rady Miasta i Gminy Adam Musialski, radny Wiesław Keklak i znawczyni Węgier Lucyna Latała-Zięba – inicjatorska wielu polsko-węgierskich inicjatyw.

Od lewej strony: Géza Cséby, Ferenc Ruzsics i Jerzy Snopek

Nowy konsul honorowy ukończył Wyższą Szkołę Finansów i Księgowości oraz Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Budapeszteńskiego i to właśnie humanistyka stała się jego życiem i pasją. W 2014 r. na Uniwersytecie w Szegedzie obronił rozprawę doktorską w dziedzinie nauk humanistycznych. W latach 1979-2008 był dyrektorem Centrum Kultury im. Károlya Goldmarka w Keszthely. Poeta, literat, przedstawiciel wybitnej i zasłużonej polsko-węgierskiej rodziny jest autorem ponad 300 opracowań naukowych i artykułów, redaktorem wydań książkowych. Główną tematyką rozpraw naukowych są: literatura i historia kultury okresu Oświecenia. Jest inicjatorem kontaktów węgiersko-polskich, przede wszystkim w dziedzinie kultury, a także autorem i realizatorem projektów tablic pamiątkowych ku czci kontaktów polsko-węgierskich w Starym Sączu, w Piwnicznej-Zdroju i w Marcinkowicach.

A. Sz.

Keszthely: wystawa grafik Magdaleny Muraszko-Kowalskiej

Od 16 do 18 sierpnia 2019 roku, w ramach projektu SI-HU 145 Horse Based Tourism (HBT), na Uniwersytecie Pannon w Keszthely można było oglądać grafiki polskiej artystki Magdaleny Muraszko-Kowalskiej poświęcone koniom. Znakomicie wykonane rysunki oddają ich dynamizm i emocje. Artystka jest członkiem grupy twórczej Paar Verzameld i współtwórcą Grupy Equitas Equitatum. Prace Magdaleny Muraszko-Kowalskiej można podziwiać w Polsce, a poza Węgrami znajdują się w kolekcjach argentyńskich, skandynawskich, indonezyjskich.

Wystawę w Keszthely otworzył i słowem wstępnym opatrzył Konsul Honorowy RP w woj. Veszprém i Zala dr Géza Cséby.

(inf. wł., fot. KH)

Dzień węgierskiej Polonii 2019

22 czerwca w Budapeszcie odbyły się obchody święta węgierskiej Polonii, organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech zwyczajowo w okolicy święta św. Władysława, od 1996 roku patrona osiadłych na Węgrzech Polaków.

Tegoroczne obchody rozpoczęła msza święta w bazylice św. Stefana w V dzielnicy Budapesztu, sprawowana przez jej proboszcza ks. biskupa Györgya Snella w asyście proboszcza Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofa Grzelaka TChr.

Dostojeństwa mszy nadawała obecność Małgorzaty Radwan-Vass - kierownika Wydziału Polityczno-Ekonomicznego Ambasady RP na Węgrzech, dwóch konsuli honorowych Polski na Węgrzech - dr Karola Biernackiego i dr Gézy Cséby, Joanny Urbańskiej - dyrektor Instytutu Polskiego, Zoltána Csallóközi - doradcy wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna, Richarda Tircsi - kierownika Działu Narodowościowego w Kancelarii Premiera Węgier, Ewy Słabej Rónayné - rzecznika narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier, przedstawicieli polskich samorządów narodowościowych i organizacji cywilnych na czele z Korinną Wesolowski - prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema i Moniką Molnár - prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i jednocześnie dyrektor POKO. Obecna była rzecznik narodowości polskiej w ZN I kadencji Halina Csúcs Lászlóné. Po mszy świętej nastąpiła część oficjalna uroczystości, podczas której przemówienia wygłosili: Małgorzata Radwan-Vass - wiceambasador RP na Węgrzech i Zsolt Bátori - gospodarz uroczystości, przewodniczący Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech. Odczytano list prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" w Warszawie Dariusza Bonisławskiego, a następnie odbyła się ceremonia wręczenia dorocznych nagród polonijnych.

W tym roku nagrodę św. Władysława Ogólnokrajowy Samorząd Polski przyznał dr Karolowi Biernackiemu (na zdjęciu), nagrody „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii" otrzymali: Polsko-Węgierska Dalárda z Nyíregyíháza, Béla Pauer z Budapesztu i Péter Kovács z Vámosmikola. Nagrodę młodzieżową przyznano Marcelowi Krajewskiemu. Ponadto okolicznoście listy gratulacyjne wręczono współtwórczyniom „Dalárdy": Wiesławie Bárkány, Pappné Szabó Ella i dr Széles Csabáné Dvorszki Magdolnie. Część oficjalną święta prowadziła Tünde Trojan, a całość ubogacała muzycznie kapela „Beskidek" z Bielska Białej i asysta „Legionu Polskiego".

(GP, fot. B. Pál)

Węgierski biskup odznaczony wysokim polskim odznaczeniem

24 lipca w Ambasadzie RP w Budapeszcie, w obecności Polaków i Węgrów – parlamentarzystów, przedstawicieli dyplomacji, duchowieństwa, Polonii oraz przyjaciół odznaczongo - odbyła się uroczystość wręczenia Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej księdzu biskupowi Györgyowi Snellowi, sufraganowi archidiecezji ostrzyhomsko-budapeszteńskiej. Aktu dekoracji dokonał ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek. Ksiądz biskup György Snell to wyjątkowa postać. Wielki Przyjaciel Polski i Polaków, niezwykle oddany sprawie przyjaźni naszych narodów.

Człowiek, na którego zawsze mogliśmy liczyć, nieważne czy chodziło nam o wielkie sprawy i przedsięwzięcia, czy też o te codzienne drobne kwestie, wspierające nasze pomysły i projekty. Jak wielokrotnie podkreślał: „gdyby kiedyś przyszło mi zmienić Ojczyznę, to mogłaby być to tylko Polska". Od lat młodzieńczych regularnie odwiedza Polskę, z którą łączy Go prawdziwa, emocjonalna więź. Więź, którą traktuje jako swój obowiązek niesienia pomocy i wspierania wszelkich inicjatyw, które umacniają przyjaźń Polaków i Węgrów. Jak zwykł również podkreślać, w Polsce, a szczególnie w Częstochowie, „napełnia swoje duchowe akumulatory". Zafascynowany Polską wszechstronnie wspiera promocję polskiej kultury i tradycji. Był jednym z inicjatorów pomysłu, by duchowym wymiarem przekazania przez Węgry Polsce przewodnictwa w RUE w 2011 r. było też przekazanie z Częstochowy obrazu Czarnej Madonny i utworzenie w budapeszteńskiej bazylice św. Stefana Kaplicy Matki Jasnogórskiej, której ikona dzięki współpracy Księdza Biskupa z ówczesną rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Haliną Csúcs Lászlóné w roku 2017 doczekała się koronacji. Z Klasztorem Jasnogórskim łączy ks. bp. Györgya Snella więź szczególna.

Społeczność polska na Węgrzech, polska ambasada i inne instytucje zawsze mogły liczyć na jego przychylność. Wspaniałe koncerty muzyki polskiej w bazylice, msze za ofiary katastrofy smoleńskiej, msze dla uświetnienia naszych świąt niepodległości, spotkania i Jego także osobisty udział w życiu węgierskiej Polonii. Udział w życiu polskiego kościoła na Kőbányi, polskie flagi na bazylice w 100-lecie naszej niepodległości, zawsze życzliwe Polsce i Polakom wypowiedzi i piękne słowa o naszym kraju i historii to tylko przejawy ogromnej empatii, jakiej Polacy na Węgrzech doświadczają od Księdza Biskupa.

(b., fot. B.Pál)

„Częstochowa-ban «Anyácskámat» keresem fel”

Snell György, az Esztergom-budapesti Egyházmegye segédpüspöke, a Szent Jobb őre, a Szent István Bazilika plébánosa

Snell György püspök úr 2019. július 24-én (Szent Kinga emléknapján) a lengyel-magyar kapcsolatok formálásáért tett kiemelkedő munkája elismeréseként, Andrzej Duda, a Lengyel Köztársaság elnökének döntése alapján, magas rangú lengyel állami kitüntetésben részesült. Az átadási ünnepségre a Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetségén került sor.

A kitüntetést, a Lengyel Köztársasági Érdemrend Tisztikeresztjét Lengyelország budapesti nagykövete, Jerzy Snopek úr adta át a díjazottnak.

- Sok szeretettel gratulálok önnek magas rangú lengyel kitüntetéséhez! A díjátadáskor nagykövet úr laudációjában kiemelte püspök úr Lengyelország és a lengyelek iránti kiemelkedő szimpátiáját. Miből eredeztethető, és mikor támadt fel önben ez az érzés? Családi kötelékek is közrejátszottak a létrejöttében?

- Családi kapcsolatom sajnos nincsen, de nagyon-nagyon régi keletű a lengyelek iránti szeretetem. Valamikor, még egészen ifjú pap koromban – 48 éve, 1972-ben szenteltek fel – jártam először Lengyelországban. Egy falumbéli csoporttal vonattal Częstochowa-ba zarándokoltunk. Annyira megragadott az a hely az ott tapasztalt mélységes hit miatt, hogy azóta minden évben – akár többször is – barátaimmal, híveimmel újra és újra elmegyek oda. A 70-es években – ha fogalmazhatok így – az istentelenség tetőzött Magyarországon. Az úgynevezett kádári-konszolidáció meghozta a maga, nem éppen üdvös gyümölcsét; kiürültek a templomaink, alig maradtak híveink - miközben Lengyelországban élt és ragyogott az egyház. Minden egyes ottani látogatásunkból olyan feltöltődést kaptunk, hogy utána hónapokig abból éltünk.

Mindezt nyugodtan el merem mondani, mert ez alatt a lassan 50 év alatt, amióta rendszeresen járok Częstochowa-ba, számtalan embert irányítottam oda, a Szűzanyához, és tettem őket lengyel- és Szűzanya-rajongókká.

Úgy érzem, hogy nekem két anyám van, mind a kettő már „odaát“ van – a Boldogságos Szűz Mária és a szülőanyám. Mária tiszteletét az édes-anyámtól tanultam meg, igazán szeretni őt pedig Lengyelországban, amikor láttam azt az óriási bizalmat, amellyel a lengyelek mint édes-anyjukhoz fordulnak hozzá. Tudtam azt is nagyon jól, hogy elsőként mi, magyarok ünnepelhettük királynőnkként a Szűzanyát, hisz István király neki ajánlotta fel a népét, országát és a koronáját. Sokszor az is előfordul, hogy anyácskámként említem őt, az iránta Częstochowa-ban támadt mély szeretetem kifejezéseként.

- A Szent István Bazilika, amelynek már sok éve plébánosa, nagyon sok szálon kötődik a lengyelekhez, Lengyelországhoz...

- A rendszerváltozás után eléggé nehezen kaptunk észbe, és úgy vettem észre, hogy a Szűzanya iránti tisztelet egy kissé Erdély felé irányult, a nemzeti zarándoklat is Csíksomlyóba indult. Majd végre, a II. évezred második évtizedében, a magyarok rájöttek arra, hogy a világ egyik legnagyobb Mária-kegyhelye az egyetlen magyarok által alapított rend, a Pálos Rend által gondozott Częstochowa. 2011-ben volt az első, oda irányuló magyar nemzeti zarándoklat, amelyen mintegy ezer fő vett részt Kövér László házelnök, és az akkoriban Esztergom-budapesti segédpüspök, azóta szombathelyi megyéspüspök, Székely János atya vezetésével. Akkor merült fel, hogy a Szent István Bazilika kaphat egy hiteles másolatot a Częstochowa-i Fekete Madonna kegyképről, ha befogadja. Boldog örömmel fogadtam be - „hát hogy képzelik, hogy «Anyámat» ne fogadnám be“? Ez nem is volt kérdés. 2011-ben, Péter-Pál nap környékén, amikor visszajöttek a zarándoklatról, hatalmas processzióval, a Parlamentből hozták a Bazilikába a Szűzanyát. Sírva mentem „Anyám“ előtt a Bazilikában, aki azóta nálunk van. Méltó helyre került kegyképe, a volt Szent Jobb kápolnába, most már Częstochowai Szűz kápolnába – ahol nagyon sokan felkeresik, még magyar zarándok csoportok is.

- Nemrégiben érkezett meg a Bazilikába Szent II. János Pál pápa ereklyéje, az is ott látható és tisztelhető?

- Igen, de én úgy szeretem mondani az ő nevét, hogy Nagy Szent János Pál. Annak idején volt egy-két nagy pápa, Nagy Szent Gergely, Nagy Szent Leó, akiket az első perctől kezdve ugyan nem így említettek, de oly sokszor mondták őket „nagynak“, hogy ez a forma átment a gyakorlatba. Én mindent megteszek azért, hogy a Nagy Szent János Pál nevet használjuk, mert meggyőződésem szerint ő az egyház egyik legnagyobb pápája volt. Haj-ereklyéje májusban került a Częstochowai Szűzanya kegyképe elé. Tervezem, hogy a Bazilikában ott, ahol korábban a Szűzanya képe volt, a papi bejárónál egy életnagyságú Nagy Szent János Pál pápa szobor kerüljön felállításra.

- Még egy fontos, lengyel és magyar vonatkozású ereklye került Magyarországra most, júliusban, ön vette át Esztergomban...

- Ószandecből hozták Szent Kinga csontereklyéjét, amit megbízásból – Erdő Péter bíboros úr nem volt idehaza – én vehettem át, őszinte örömömre. Ha minden igaz, kapok is belőle egy darabot a Szent István Bazilika számára.

- Évek óta számtalan lengyel vonatkozású szentmise, megemlékezés zajlik le a Bazilika falai között, sokszor püspök úr közreműködésével. Megemlítene közülük egy pár alkalmat?

- Például minden év áprilisában Szent Adalbert tiszteletére mutatunk be itt lengyel szentmisét, és évek óta a Szent László nap környékén templomunkban gyűlnek össze a Magyarországon élő lengyelek, hogy részt vegyenek a védőszentjükért bemutatott, kétnyelvű szentmisén és ünnepségen. Mindig örömmel adok helyet számukra, és egyáltalán azt kívánom, hogy minden lengyel érezze magát nálunk otthon.

- Talán még a budapestiek közül sem sokan tudják, hogy a Szent István Bazilikának van egy Szent II. János Pál pápa kápolnája...

- A kápolna nem a Bazilikában van, hanem a Bazilika plébániájának pincehelyiségében. Egy végtelenül egyszerű, de nagyon szép kis kápolna, és Nagy Szent János Pál pápa tiszteletére a világon talán elsőként lett felszentelve. Mert amikor 2014. április 27-én szentté avatták János Pált, két nappal később már bíboros úr megáldotta a helyiséget. Számos berendezési tárgya Lengyelországból érkezett. Alkalomszerűen tartjuk nyitva, elsősorban külföldi zarándokok miséző-helye, ami nekünk nagyon jól szolgál, mert a Bazilika millió turistájától függetlenül, megfelelő környezetben, méltó körülmények között vehetnek részt szentmisén.

- A közeljövőben is várható lengyel vonatkozású esemény a Szt. István Bazilika életében?

- Már pár nap múlva sor kerül egy ilyenre, mert augusztus 20-án, a Szent Jobb szentmisén a poznań-i érsek atya, Stanisław Gądecki prédikációját hallhatják majd a hívők. És remélem, hogy még lesz sok olyan alkalom, amikor lengyel testvéreinkkel bármit együtt ünnepelhetünk!

- Végül egy remélem, nem túl bizalmas kérdés. Úgy hallottam, hogy püspök úr megénekelteti a Bazilikába vetődő lengyeleket. Igaz ez az állítás?

- Bizony igaz. Van egy lengyel, csodálatos Mária-ének, amit nagyon szeretek. Ha összefutok a templomban lengyelekkel, nem tudom megállni, hogy ne kérjem meg őket, énekeljük el együtt. Eddig még nem részesültem elutasításban!

Sárközi Edit Fot.: B.Pál

Oby św. Jan Paweł II był wzywany jako niezwykły nasz wysłannik u Boga

Relikwia św. Jana Pawła II w Edelény

Relikwia pierwszego stopnia, czyli krew św. Jana Pawła II, 20 sierpnia 2019 roku została uroczyście przekazana kościołowi Serca Jezusowego w Edelény, a miasto zawierzono świętemu.

Mszę świętą celebrował i homilię wygłosił biskup egerski ks. dr Csaba Ternyák.

Na zakończenie mszy ksiądz Jakub Gil infułat, emerytowany proboszcz bazyliki wadowickiej powiedział między innymi: „W dzień patrona Węgier św. Stefana staję przed wami, aby wyrazić hołd Waszym Rodakom, którzy wnieśli w naród polski wiele dobra w ciągu wieków".

A następnie dodał: „Ciesię się, że mogę dziś uczestniczyć w ogłoszeniu Polaka św. Jana Pawła II Patronem Waszego miasta. Ze wszech miar zasługuje na ten tytuł. Ten święty papież pielgrzymując po różnych krajach świata pragnął być zawsze blisko ludzi. Uczył on, że człowiek i rodzina to podstawowa droga do Boga. W dniu, kiedy Wielki Papież staje się Waszym Patronem przywożę wam w darze od ks. kardynała Stanisława Dziwisza długoletniego sekretarza Jana Pawła II relikwie krwi. Są one materialnym dowodem szczególnej duchowej obecności na tej ziemi Waszego Patrona", a następnie dodał: „Oby wśród was św. Jan Paweł II był z wielką wiarą wzywany jako niezwykły nasz wysłannik u Boga. Niech nieustannie nas uczy głębokiej miłości do Jezusa i czci dla Jego Matki". Wystąpienia tłumaczył o. Artur Prenkiewicz OFM Conv., polski franciszkanin pełniący posługę kapłańską w Miskolcu.

Biskup egerski ks. dr Csaba Ternyák podziękował za ten szczególny dar umacniający polsko-węgierskie kontakty obu naszych narodów. Obecny był także duchowny greckokatolicki biskup miskolcki Atanáz Orosz, który pobłogosławił wypieczony z tegorocznych zbóż nowy chleb.

Również podczas mszy świętej doszło do poświęcenia figurki patrona miasta, której fundatorami byli burmistrz miasta Edelény Oszkár Molnár i proboszcz ks. István Kelemen. Burmistrz Siewierza Zdzisław Banaś przekazał burmistrzowi Edelény obraz z wizerunkiem św. Jana Pawła II.

W uroczystości na zaproszenie burmistrza miasta Edelény Oszkára Molnára uczestniczyli węgierscy wierni, przedstawiciele władz, a także liczna delegacja z Polski, m.in. z Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej i Siewierza (miasto partnerskie) oraz reprezentacja Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech z jego prezes Korinną Wesolowski i rzecznik narodowości polskiej pierwszej kadencji w ZN Węgier Haliną Csúcs na czele.

(inf. GP-b, fot. B.Pál)

Europa, aby przetrwać i ocalić się, potrzebuje Bożego miłosierdzia

Relikwia św. Faustyny w Ruzsa

17 sierpnia przed kościołem katolickim przy placu Tömörkény w Ruzsa, z udziałem Węgrów i Polaków odbyła się msza święta, podczas której metropolita krakowski ks. abp. Marek Jędraszewski, w asyście polskich i węgierskich duchownych, dokonał wprowadzenia relikwii św. Faustyny do miejscowego kościoła Przemienienia Pańskiego. Podczas uroczystości abp Jędraszewski powiedział m.in. „Europa, aby przetrwać i ocalić się, potrzebuje Bożego miłosierdzia, którego musimy być świadkami." Mówiąc o świętej zaznaczył, że „Święta Faustyna zastanawiała się nad Chrystusem, wchodziła w głębię Jego cierpienia, które przyjął dla naszego zbawienia."

Eucharystię, z udziałem biskupów węgierskich, sprawowaną przy ołtarzu polowym, poprzedziła Koronka do Bożego Miłosierdzia.

W uroczystości obok węgierskich wiernych uczestniczył sekretarz stanu ds. wyznań i narodowości w Kancelarii Premiera Węgier Miklós Soltész, delegacja Fundacji im. W. Felczaka oraz Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha.

(inf. wł. GP, fot. delmagyar.hu/Török János

HATÁRTALANUL in memoriam 1939

„...A háborúban megismerkedtem azzal az érzéssel, milyen üldözöttnek lenni, és milyen, amikor egy család minden melegével befogad...”

Trojan Marian József lengyel származású grafikusművész a II. világháború idején családjával menekült Magyarországra. A legendás balatonboglári lengyel iskola diákja volt, és haláláig nem felejtette el a magyaroknak, hogy befogadták.

Marian Józef Trojan grafik polskiego pochodzenia podczas II wojny światowej wraz z rodziną znalazł schronienie na Węgrzech. Był uczniem legendarnej szkoły polskiej w Balatonboglár. Nie zapomniał do śmierci, że Węgrzy przyjęli ich do siebie.

Gyermekkorom egyik meghatározó élménye volt, amikor vasárnaponként körbeültük az asztalt, és a kiadós ebéd után a felnőttek beszélgettek, mi gyerekek pedig hallgattuk őket. Ilyenkor Apu gyakran mesélt saját gyermekkoráról, amelyet Przemyśl-ben, a San partján fekvő gyönyörű városkában töltött. 1939 is olyan évnek ígérkezett, mint a többi. Nagyapám civil alkalmazottként dolgozott a város katonai parancsnokságán, nagymamámnak pedig vegyeskereskedése volt, és nevelte a fiúkat. Apunak volt egy bátyja, Bolesław. A család a Winna Góra alatt lakott, a Zasanie-n. A Trojan család tisztes életet élt, nem bővelkedett ugyan, de nem is szűkölködött; bár az édesanya családjának nemesi birtokai, udvarházai keleten maradtak az 1863-ban kirobbant januári felkelést követő időkben. A kis Marian szívesen segített édesanyjának a bolt körül – s nem tudta még, milyen nagy hasznát veszi ennek később. Ki gondolta volna, hogy a békés, illatos tavaszoknak, ingó fűvű nyaraknak, aranybarna őszöknek és ropogós havú teleknek jó időre vége lesz. Talán csak nagymamám, leánykori nevén Sidor Anna sejtette ezt, aki egy éjszaka szörnyű álmot látott: „... a Szűzanya kettévágva, kereszt a földön, és mindenütt vér, sok vér...” - de 1939 szeptember 1-jéig nem hitte ezt el senki sem. Azt sem hitték, hogy a németek nyugatról támadják meg Lengyelországot. A határátkelő sorompóját félretaszító és a koronás sasos címert nevetve leverő német katonák a fekete-fehér filmen félelmetesen valódiak, és most is borzongatóak. Keletről a szovjet hadsereg indította meg az attakot. Lengyelország harapófogóba került. A festői városka nyugalma véget ért. A Trojan családnak menekülnie kellett, hiszen a katonai parancsnokságot, ahol a nagyapám dolgozott, evakuálták. Csupán 50 kg-os csomagot vihettek magukkal személyenként, de a végén annyit vittek csak, amennyit elbírtak. Az állomást már nem érték el a hídon át, mert a lengyel ellenállás aláaknázta, így jobb híján csónakkal keltek át a folyón, hogy elérjék a vonatot. Bombatámadásokkal terhes, gyötrelmes vonatozás következett. Az éjszakában sokáig Drohobycz szétbombázott, égő olajfinomítóinak fénye mellett folytatták útjukat, mígnem Gaje Wyżne-nél olyan súlyos találatot kapott a menekülő csapat, mely emberéletet is követelt. A vagonok tetején pattogtak a golyók, jó néhányan megijedtek, azután kiugrottak a vagonokból, Apuék is így tettek. Akik bent maradtak, odalettek. *„...Jól megjegyeztem, itt láttam a II. világháború első halottait... Szeptember 19-én értük el a magyar határt.”* Előbb Miskolcra mentek, majd Füzesabonyba, ahonnan Egerbe vitt az útjuk. Az egyenruhásokat (nagyapámat is odaszámították) Egerbe szállították, a várba. Édesapám akkor nyolc éves volt, és a vállán jóval súlyosabb csomagokat cipelt, mint amiket otthonról hozott. A Trojan család újra Füzesabonyba került. A családokat – és itt megoszlottak a vélemények – magyar nagymamám szerint az állomáson, édesapám szerint egy közeli épület udvarán állították sorba. Lehetett közülük választani. A Kelemen családnak Füzesabonyban két gyermeke volt, egy gimnazista fiú és egy 4 éves, fekete göndörfürtű kislány. A gimnazista fiú szeretett volna maga mellé egy lengyel fiút, akivel gimnáziumba járhat, és vele együtt tanulhat. A négytagú Trojan család idősebb fia éppen megfelelt. De mit tehet egy anya, aki az egészből nem ért semmit, csak azt látja, hogy el akarják vinni a gyermekét. Valódi kaukázusi krétakör egy falu közepén. A sírások és félreértések után a család többi tagja a Kelemen család rokonaihoz került. Talán itt kezdődött el az a soha el nem múló érzés, amit hálának neveznek, és ami édesapám egész életét végigkísérte. Úgy gondolta, minden, amit tesz, kevés, hogy megköszönje a magyaroknak, amit érte, családjáért és a sok ezer lengyelért tettek. Nagyon gyorsan megtanult magyarul, és rendszeresen tolmácskodott, közvetített a felnőttek között. Nyolc évének teljes súlyával élte meg a magyarországi napokat. Gyakran ellátogatott ahhoz a családhoz, ahol a bátyja lakott. A hétköznapokat közös ebédek, közös nagy játékok tették elviselhetővé. Felsorolni is nehéz volna, hogy később hány helyre került el Magyarországon a Trojan család. Egy történet azonban különös kedves nekem. Füzesabony után a család három tagja más lengyelekkel együtt elkerült Gyöngyösre, az Orczy kastélyba, ahol egy sikertelen külföldre szökést követően, büntetőtáborba zárták őket. Persze, ez csak a németek felé volt büntetőtábor, a magyarok segítettek, ahol tudtak, és nagyon emberségesek voltak a lengyelekkel szemben. Apu bátyja közben a balatonboglári iskola diákja lett, de karácsonykor ellátogatott a Kelemen családhoz, ahol legnagyobb döbbenetére a

1939.XI. Füzesabony: balról az első Bolesław Trojan, mellette Anna Trojan, Władyslaw Trojan, előttük Marian Trojan

családját már nem találta ott. Kelemenné, azaz a magyar nagymamám megkérte az unokatestvérét, hogy menjen el Gyöngyösre, és ha kell, lopja ki a családot. Az őrség a táborban nem volt szigorú, így a talpraesett unokatestvér délre már Füzesabonyba szállította a családot. Talán pont ezen a karácsonyon (vagy egy másikon) az angolok csomagokat küldtek a menekült lengyel családoknak. Édesapámék is kaptak belőle. A csomagban az élelmiszer mellett játékok is voltak, konkrétan kicsi ólomkatonák, amit édesapám azonnal átadott az akkor már 5 éves Kelemen Mártikának, mondván, hogy ezek német katonák, és neki nem kellenek. Hiába győzködték a felnőttek, nem engedett az unszolásnak. Neki azok a katonák nem kellenek, és punktum! Jóval később, amikor a háború már csak emlékké foszlott, sohasem szerette nézni a háborús filmeket. Amikor ilyen ment a televízióban, azonnal kiment. Mindig azt mondta, elég volt... A háború történetéhez még hozzátartozik a balatonboglári lengyel iskola. Édesapám apja az iskola pedellusa volt. Apu ott járt általános iskolába, bátyja pedig ott érettségizett. A kis Trojan a legendás Varga Béla plébános ministránsa volt, és a pap keresztelte el a kisfiút Háromjános Jóskának. Ezzel a mesebeli sárkányölőket idéző névvel azután 1944-ig élt Balatonbogláron családjával, egészen addig, amíg német csapatok megszállták Magyarországot. Apu erről is mesélt egy történetet. A nagymamám és ő éppen gyalogoltak az úton hazafelé, amikor egy fekete kocsi lelassított mellettük, az autóban német tisztek ültek. Nagymamám nagyon megijedt, és el akart futni, de Apu erősen fogta a kezét, és azt súgta oda neki, hogy ne féljen. A sofőr lehúzta az ablakot, és azt kérdezte németül, hogy merre van Budapest. Apu megmutatta. A sofőr felhúzta az ablakot, és a kocsi elindult. Nagymamámnak le kellett ülnie, annyira megijedt. Még órákig az esemény hatása alatt volt.

Gyermekkorom vasárnapi ebédjeit már nem kaphatom vissza, de a történeteket őrzöm, és időnként mondogatom, mint a mantrát, hogy erőt merítsek belőlük, és újra meg újra reménykedhessek, hogy az a 80 évvel ezelőtti emberség mára nem vált egy elavult, üres, senkinek sem kellő fogalommá.

Trojan Tünde

HATÁRTALANUL IN MEMORIAM 1939

FURAŻ PEGAZA

„Varietas delectat” – 25.

jubileusz Polskiej Wiosny Filmowej (cz. 2)

„Między 9 i 15 maja br. w Budapeszcie (kino Művész), Segedynie i Debreczynie odbyła się 25. jubileuszowa Polska Wiosna Filmowa (dalej PWF). W poprzednim, 137 numerze GP, w części pierwszej artykułu pisaliśmy o sześciu filmach pokazu, w obecnym numerze przybliżymy cztery pozostałe filmy.

JAK PIES Z KOTEM (reżyseria Janusz Kondratiuk, 2018 – 6,5/10) – „Naturalne świadectwo człowieczeństwa”

Film Janusza Kondratiuka odruchowo przypomniał mi „Brzezinę” Andrzeja Wajdy: relacje dwóch braci, Bolesława (Daniel Olbrychski) i Stanisława (Olgierd Łukasiewicz); przygnębiającą sytuację, gdy beztroska radość i pełnia życia zostaje zakłócona, zawieszona fizyczną ułomnością – chorobą. Sándor Márai w swoim zielniku piszę, że choroba to prezent, zyskanie czasu, by móc przemyśleć swoją egzystencjalną sytuację, swoje życie, poczynania. Márai zapewne nie miał na myśli choroby śmiertelnej, gdy wymierzony czas skraca się drastycznie, i choć nie jest on wtedy oczywistym prezentem, może być tak samo możliwością (fakt, wymuszoną) na uporządkowanie i przewartościowanie swoich relacji z samym sobą, ze światem, bliskimi czy przyjaciółmi; jak i na odwrót. Chory na gruźlicę młody Stanisław przybywszy do swojego szorstkiego brata jest dla Bolesława lustrem i udręką; przywozi w sobie do domu leśniczego kiełkującą śmierć, ale i jej antytezę. Jego tak odmienny od brata charakter, otwartość i miłość do życia irytuje Bolesława, jednocześnie pośrednio wzmacnia ból i żal po zmarłej żonie Basi. Bolesław musi się pogodzić z utratą żony, jak i odejściem swojego chorego brata. Stanisław nie chce umierać tak młodo, jednak powoli godzi się z losem, z całej siły próbuje przekazać bratu jak i swojej małej bratanicy radość i miłość do życia; można sądzić, że odchodzi w pokoju i pojednaniu. Swoją obecnością jak i odejściem jakoby wyswabadza swojego brata z letargu i depresji, „uwrażliwia go” na życie.

Doznający udaru Andrzej (Olgierd Łukasiewicz), starszy brat Janusza (Robert Więckiewicz), w autobiograficznym filmie Janusza Kondratiuka pośrednio stwarza w domu swojego młodszego brata podobną „sytuację terapeutyczną”, jak w „Brzezinie” Stanisław dla Bolesława. Dla młodszego brata, Janusza opieka nad bratem, jak i świadomość wymierzonego czasu, stają się oczywiste, mimo odmiennego charakteru i temperamentu starszego brata. Ta oczywistość przynosi jednak wiele wyzwań: szkołę cierpliwości i odpowiedzialności, zrozumienie i akceptację chorej osoby, poskromienie swojej woli i namiętności. Przynosi także szereg absurdalnych sytuacji. To, co w „Brzezinie” zostało zobrazowane poetycko (a w „Ciszy” Bergmana hermetycznie przygnębiająco), tutaj pokazano i przeżyto groteskowo i tragikomicznie. Jakub Koisz w swojej recenzji widzi to tak: „«Jak pies z kotem» to bez wątpienia dobre kino broniące się aktorstwem i reżyserską powściągliwością. Biorąc pod uwagę pomysł wyjściowy, można było spodziewać się hagiografii albo męczącej psychoterapii. Na szczęście to się nie zdarza, a jest wręcz przeciwnie – wspomnienia po stracie kogoś bliskiego nie są bowiem w tym filmie wypalane za pomocą budzenia traum. Twórca opowiada swoją wersję zdarzeń nie po to, abyśmy mu uwierzyli, ale najwyraźniej po to, aby jeszcze raz spędzić czas z kimś, za kim tęskni. A że Kondratiukowie najlepiej ze światem porozumiewają się poprzez kino, to istnieje szansa, że również w ten sposób nawzajem przekazują sobie ważne informacje. W tym komunikacie jest dużo braterskiej miłości.” (Jakub Koisz, recenzja na film.org.pl)

KAMERDYNER (reżyseria Filip Bajon, 2018 – 7/10) – „Pejzaż historyczny na tle sagi rodzinnej”

Przyzwoicie zrobiona filmowa „powieść” w 150 minutach o Polsce wielonarodowościowej i mordzie na Kaszubach w Lasach Piaśnickich; historia o Polakach, Prusach i Kaszubach, z perspektywy pruskiej rodziny hrabskiej von Krauss, Kaszuba Bazylego Miotke (Janusz Gajos) i sieroty-bękarta Mateusza (Sebastian Fabijański) na przestrzeni lat 1900-1945. Filmowe echa z daleka przywołują „Różę” i „Wołyń” Wojtka Smarzowskiego, poniekąd „Szczęście świata” Michała Rosy.

Film Bajona doczekał się 15 nominacji i 6 nagród (w tym Orła za najlepszą scenografię i najlepsze kostiumy, Złotego Lwa w trzech sekcjach oraz Srebrnego Lwa za reżyserię, także nagrodę publiczności na toruńskim Tofifest).

Wśród krytyków-internautów ma się odczucie, iż ocena filmu idzie w parę z ideologiczną sympatią: ci, którzy nie zauważają lub są nieczuli względem podjętych przez reżysera tematów (wielonarodowość, klasowa przynależność, uczciwość, ludzka prawość czy zezwierzęcenie, jednostka naprzeciwko historyczno-politycznych zawieruch) skupiają się jedynie na formalnych wykładnikach filmu, wytykając twórcom minusy. Według Jana Bryga „Kamerdyner” to „flaki z olejem” (…) „Perypetie postaci nie wciągają, a sami bohaterowie potrafią zniknąć na długi czas. Scenarzysta nie miał ewidentnie pojęcia, na czym się skupić. Historia jest rozciągnięta na aż 45 lat, co zdecydowanie nie pomaga w śledzeniu leniwej historii. Dramaturgii tu nie stwierdzono.” Zdaniem Karola Urbańskiego „W praktyce jednak film, ogłaszany jako epicka produkcja z rozmachem, rozpada się na dramaturgiczne kawałki (…) Rozmach oczywiście się tu znalazł, ale bałaganu po nim nikt nie posprzątał.”

Ocena krytyków – którzy dostrzegli i skupili się także na idei i treści filmu, czyli nad jego przesłaniem – jest pełniejsza, dostrzegająca walory kreacji, przychylniejsza i sądzę bardziej sprawiedliwa. Fakt, że przedział czasowy, nad którym skupia się reżyser, oraz wielowątkowość fabuły i złożoność tematyczna aż się proszą, aby z tego materiału zrobić serial na skalę „kaszubskiego Downton Abbey”. Sam Bajon tłumaczył, odpowiadając na niedorzeczne oczekiwania, że nie chciał nakręcić ani eseju socjologicznego, ani filmu etnograficznego. Może dodam: ani historyczno-dokumentalnego. Myślę, że udało mu się zrobić film przyciągający uwagę widza od początku do końca; wielkowymiarową opowieść epicką, w której dramatyczne i tragiczne wydarzenia historyczne są logicznie wytłumaczone czynami ludzi ułomnych, grzesznych i podłych (a nie jakimś pozaziemskim fatum), i w której zmierzch belle époque jest naszkicowany w dobrym i klarownym stylu oraz dynamicznym tempem – wreszcie opowieść uwrażliwiającą na uniwersalne wartości bez jakiegokolwiek patosu. Łukasz Maciejewski w swojej recenzji na Onecie ujmuje to tak:

„Kadry są malarskie, niektóre sceny – jak mord w Piaśnicy – uderzają wprost frenetycznym talentem inscenizatora, a wielowątkowej, doborowej obsadzie na plan pierwszy wysuwa się Anna Radwan, która w najpełniejszej kreacji w filmie, strażniczki rodu Gerdy von Krauss, aktorsko uwiarygadnia trwanie. To jest postawa jak z prozy Wiesława Myśliwskiego. Człowiek wszystko musi przetrwać, żeby zrozumieć. Przetrwać żeby żyć. A potem nawet przetrwać ubytek tego życia. Gerda trwa z zaciśniętymi zębami. Widzi świat, ale jej oczy są matowe. Boi się czułości, ponieważ wie, że to nie jest kraj dla czułych ludzi.”

ZIMNA WOJNA (reżyseria Paweł Pawlikowski, 2018 – 8/10) – „Elegia zwątpienia i nieszczęśliwości"

Po obejrzeniu „Idy" byłem w egzystencjalnym i estetycznym uniesieniu. Po „Zimnej wojnie" – pomimo rozpoznania i docenienia tożsamości stylu i języka filmowego Pawlikowskiego oraz mimo licznych rozdanych nagród, w tym Złotej Palmy w Cannes – miałem pewien niewytłumaczalny niedosyt. Chyba fabularno-tematyczny.

Analizując jednak film zrozumiałem, że ten niedosyt powstał naturalnie, w sposób uzasadniony, wywołany niedopowiedzeniami autora oraz jego delikatną interpretacją miłości, miłości, która nie może być spełniona, miłości, której tak naprawdę nie ma. W dodatku straciłem z horyzontu interpretacyjnego fakt, iż Pawlikowski nie opowiada i nie dopowiada, tylko powściągliwie pokazuje, a interpretacja jest w nas.

Paru krytyków – w oczekiwaniu chyba na jakiś „burzliwy" stosunek – wytyka reżyserowi, że w „kinie z tektury" Pawlikowskiego i w tej konkretnej historii spotykamy „melodramat, w którym nad emocjonalną podróżą góruje kostium i scenografia" (zobacz recenzję Macieja Niedźwieckiego na film.org.pl). Dawid Myśliwiec idzie prawie tym samym tropem: „«Zimna wojna» to dzieło o wielkim potencjale, z którego wykorzystano zaledwie ułamek. Ten znikomy procent to warstwa formalna, czyli ukochane przez Pawlikowskiego już w «Idzie» czarno-białe, pięknie skomponowane kadry w formacie 4:3 (ich autorem ponownie Łukasz Żal). Ale jeśli owych ujęć nie wypełniają postacie z krwi i kości, lecz ledwie ich zarysy, to nie można mówić o wielkim kinie. «Zimna wojna» chce opowiadać o miłości w ciężkich, powojennych czasach, ale tej miłości jest tu jak na lekarstwo – bo choć mnóstwo jest tutaj zachowań i gestów udających miłość, Pawlikowskiemu zabrakło pomysłu, by uwiarygodnić uczucie głównych bohaterów."

Trochę bym się kłócił z tą tezą, iż wykładnikiem „wielkiego kina" to obecność „postaci z krwi i kości". Jeśli konstrukcja dramaturgiczna i przekazywany obraz działają mocno i pozostawiają w widzu dosadne wrażenia, kino będzie „wielkie". Kłania się Herzog, Chaplin, Hitchcock, Bergman, Tarkowski, Kurosawa czy Jancsó. Z drugiej strony o wiele ciekawszym pytaniem jest to, dlaczego właśnie między Zulą (Joanna Kulig) i Wiktorem (Tomasz Kot) brakuje spektakularnej chemii, dlaczego nie dochodzi do spełnienia, skąd się bierze ich szeroko rozumiane niepowodzenie? Czy jest to raczej chemia na swój sposób, bądź to niepowodzenie jest po prostu skutkiem i gorzkim owocem ich nastawienia czy charakteru? Lub może tych klimatów, okoliczności i tej atmosfery, która panowała w Polsce stalinizmu i wokół grupy tanecznej Mazurka (Mazowsza)? Pawlikowski jednak tych realiów nie pokazuje aż tak drastycznie i katastrofalnie (wprawdzie absurdalnie, to oboje, ale nie na pierwszym planie), z drugiej strony para nawet na emigracji nie może się odnaleźć. Obaj mają talent do muzyki, ale nie mają talentu do życia: Wiktor jakiś niemrawy, apatyczny, zagubiony, Zula rozproszona, niepewna, mająca problemy nałogowe. W ostateczności razem decydują się na niespodziewany krok. Pawlikowski historycznej zimnej wojny nie ukazuje, tytuł jest bardziej metaforą związku Wiktora z Zulą, choć fakt, że to nawet nie wojna, tylko nałogowe zakotwiczenie w drugim. Tytuł zapewne musiał też być trafny, aby film miał odpowiednie i jednoznaczne konotacje również poza krajem.

Michał Walkiewicz w swojej recenzji na portalu Filmweb ładnie ujmuje rangę i konstrukcyjną wartość ścieżki muzycznej filmu:

„Przeciwwagą dla monochromatycznych zdjęć (...) jest oczywiście muzyka. Od ludowych przyśpiewek, przez jazzowe standardy, po francuską poezję, rytmizuje ona opowieść do tego stopnia, że struktura tekstu wydaje się wręcz musicalowa. W «Zimnej wojnie» kolejne utwory są nie tylko środkiem narracyjnym, ale też oknem na podświadomość bohaterów – rzucają światło na ukryte lęki, wstydliwe nadzieje, niewypowiedziane żale. Bywają symbolicznym domknięciem kolejnych rozdziałów ich związku albo początkiem zupełnie nowych; miłosnym wyznaniem lub świadectwem utraty złudzeń."

UŁASKAWIENIE (reżyseria Jan Jakub Kolski, 2018 – 9/10) – „Dobitny obraz niezłomności"

Sam reżyser swój wywiad – który dał Malwinie Wapińskiej z PAP-u – kończy tymi zdaniami: „Wie pani, czasem słyszę, że «Ułaskawienie» to jest historia o rodzicach żołnierza niezłomnego. Ale tak naprawdę to jest historia o niezłomnych rodzicach."

Interpretacja filmu może się odbyć oczywiście na różnorakie sposoby, warto jednak przy szukaniu klucza do filmu nie zapominać o intencjach autora. Że reżyser nie nakręcił filmu historycznego ani upolitycznionego, podkreślała również Grażyna Błęcka-Kolska (była żona Kolskiego, grająca główną rolę) na spotkaniu poprojekcyjnym w kinie Művész 15 maja br.

Historia „Ułaskawienia" – według festiwalowego opisu – „to osadzona w realiach powojennej Polski historia zmagających się z żałobą rodziców, wyruszających ze swoim synem w ostatnią podróż, opowiedziana z perspektywy ich wnuka, Jana. Syn Hanny i Jakuba, żołnierz AK Wacław «Odrowąż» Szewczyk, zostaje jesienią 1946 roku zastrzelony przez UB. Po serii upokorzeń doznanych ze strony nowej władzy, bezczeszczącej zwłoki ich dziecka, Hanna i Jakub postanawiają zapewnić synowi godny pochówek w oddalonej o 500 km Kalwarii Pacławskiej. Podróż rodziców przez wciąż pogrążoną w powojennym koszmarze Polskę staje się metaforyczną wyprawą w głąb ludzkiej duszy i próbą stworzenia na nowo definicji człowieczeństwa w świecie, w którym sąsiedzi zwracają się przeciwko sobie, a nieoczekiwanym sojusznikiem może stać się dotychczasowy wróg."

„Krajobraz po bitwie" Kolskiego, obok „Zimnej Wojny" Pawlikowskiego, był najbardziej poetyckim obrazem pokazu tegorocznej PWF. Fabuła i świat przedstawiony – poprzez wydłużone i statyczne ujęcia bez cięć, powolny ruch kamery, montaż tonalny, obrazy wyciszające (scena leśna otwierająca), poruszające (wykopywanie trumny „Odrowąża", zabicie Niemca przez żołnierzy AL) i wzruszające (scena przy odwróconym krzyżu czy w rzece z porwaną trumną) – dorasta do wymiarów mitologicznych i eschatologicznych. Choć katharsis jest prawie niemożliwe bądź ciągle zakłócone, zawzięta Hania urasta prawie do wymiarów Antygony, a Jakub poniekąd staje się Hiobem.

Choć film wypełniony jest ciszą napięcia, pomyślałem sobie, czy zadziałał by mocniej w całkowitej ciczy – czyli bez tekstów, bez dialogów i bez wyjaśniających komentarzy wnuka-narratora, ostatecznie bez słów i języka. Tylko, jako obraz.

„Ułaskawienie" w moim odczuciu mówi o przetrwaniu, o godności i podłości ludzkiej, o elementarnym humanizmie i ułaskawieniu. Mimo dramatycznej nuty opowieść Kolskiego jest ułożona scenariuszem melancholijnego i gorzkiego pojednania. Poprzez ułaskawienie odpuszczamy winy i kary drugiej osobie; można sądzić, że film mówi także o łasce bożej, sądzę jednak, że jest tu mowa bardziej o łasce ludzkiej (lub jej braku), o sile i możliwości wybaczania. Hania wybacza swojemu mężowi, Jakubowi, że nieświadom pośrednio przyczynił się do śmierci ich syna; wybacza także Niemcowi, że jest Niemcem, i dlatego, że okazał się dla nich podczas podróży „zbawicielem". Ostatecznie wybacza także Bogu, że mógł dopuścić do największej straty, jakiej rodzic może kiedykolwiek doznać. Jakub odpuszcza Hani jej zawziętość i uporczywość. Katharsis nie przychodzi tu z nieba, o katharsis trzeba walczyć, na oczyszczenie trzeba zapracować. Jest to także praca z czasem i pamięcią. Hania i Jakub - sądzę - przechodzą odwrotną drogę jak Eva i Jan w „Hańbie" Ingmara Bergmana: ci ostatni nieświadomie i stopniowo zanurzają się w mule upodlenia, ci poprzedni świadomie i stopniowo – poprzez ból i cierpienie – dochodzą na wyżyny pojednania.

W ostateczności jest to współczesna mitologia o współczuciu i wybaczaniu; film, który powinien się znaleźć w kinach węgierskich.

ABRA

Największy węgierski romantyk w przekładzie Jerzego Snopka

Sándor Petőfi „*Lutnia i miecz*”

„Mam szczęście, bo przez te ostatnie trzy i pół roku, od kiedy jestem ministrem kultury, cały czas odbywają się różne polsko-węgierskie wydarzenia kulturalne. To jest potwierdzenie wspaniałej współpracy pomiędzy naszymi krajami, mocnych relacji historycznych, politycznych, kulturalnych i kulturowych, tej łączności, bliskości pomiędzy naszymi społeczeństwami i narodami” – powiedział wicepremier, minister kultury Piotr Gliński podczas prezentacji pierwszej książki z Serii Węgierskiej: zbioru wierszy Sándora Petőfiego pt. „Lutnia i miecz”.

Wydarzenie odbyło się 27 czerwca br. w Ambasadzie Węgier w Polsce. Spotkanie prowadził János Tischler, dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

Tom wierszy największego węgierskiego romantyka, Sándora Petőfiego w tłumaczeniu profesora historii literatury Jerzego Snopka – obecnego ambasadora RP w Budapeszcie – otwiera nową serię literatury węgierskiej publikowanej przez wydawnictwo Biały Kruk. Oceniając poetę prof. Snopek napisał m.in.: „Dla wielu twórców literatury, od współczesnych Petőfiemu po naszych współczesnych, ów bard i męczennik węgierskiej rewolucji stał się żywym symbolem i mitem zarazem. Zdumiewające, że tylu poetów – od mniej znacznych po wybitnych – opiewało Petőfiego jako doskonałe ucieleśnienie ideałów spod znaku lutni i miecza”.

„Sándor Petőfi żył w okresie romantyzmu. Podobnie jak Mickiewicz wierzył w piękno i prawo narodów do niepodległości. Przyjaźń Petőfiego z generałem Józefem Bemem może być symbolem przyjaźni Polski i Węgier. Wiemy, że Petőfi zawsze nazywał Bema »ojczulkiem narodu«, a na Węgrzech panuje powszechne przekonanie, że Józef Bem był Węgrem. Petőfi pisze o relacjach między Polską a Węgrami: »Dwa narody w nas się zjednoczyły/ dwa narody - polski i węgierski/ Gdy cel wspólny sobie wytyczyły / Istniejże los bardziej zwycięski?«” – powiedziała gospodarz promocji, ambasador Węgier Orsolya Kovács. I dodała: – „Do tej pory Polacy wierzyli nam na słowo, że Petőfi jest genialny, teraz możecie przekonać się o tym sami. Postarał się o to Jerzy Snopek, który rozumie duszę węgierską jak chyba nikt inny.”

Wspomniana Seria Węgierska to cykl publikacji, których celem jest przybliżenie historii, kultury oraz tradycji dwóch bratnich narodów i zaprzyjaźnionych państw – deklaruje wydawca Biały Kruk. Książki ukazywać się będą w latach 2019-2020, jak dotąd zaplanowano pięć tytułów. Po „Lutni i mieczu” ukażą się „Wspólne dzieje Polski i Węgier” Istvána Kovácsa, „Utwory prozą” Jánosa Pilinszky’ego, „Wybór wierszy” Sándora Kányádiego oraz „Biografia Sándora Petőfiego” Jerzego Snopka. W planach wydawniczych jest też album „Panorama Siedmiogrodzka”, który prezentuje zachowane ilustracje słynnej panoramy z 1897 r., wykonanej we Lwowie pod kierownictwem Jana Styki na 50-lecie Powstania Węgierskiego z 1849 r.

Leszek Sosnowski, prezes Wydawnictwa Biały Kruk przyznał, że nakłoniony na studiach do lektury Petőfiego nie umiał docenić tej poezji, co niewątpliwie związane było z faktem, że węgierski romantyk nie miał szczęścia do polskich przekładów. Tłumaczyli go wybitni polscy poeci jak Tadeusz Różewicz, Anna Świrszczyńska, Anna Kamieńska, Marcin Jachimowicz, ale nikomu z nich nie udało się oddać tego, co Węgrów w Petőfim zachwyca. „Poetyka ich własnej twórczości jednak zanadto odbiegała od formy utworów Petőfiego, wymagała odmiennych sprawności i predyspozycji” – zauważa w posłowiu tomu Jerzy Snopek.

Niełatwo jest tłumaczyć poezję. Język poetycki, czy to oparty na rymach, czy też na rytmie, jak w antycznym heksametrze, zawiera mnóstwo niuansów i ukrytych treści, których brak w tak zwanej prozie. Szczególnie trudno jest przekładać na inne języki poezję romantyczną, która z założenia odwołuje się do emocji i porusza za pomocą słów te najbardziej intymne części naszej duszy. Tym większy szacunek należy się profesorowi Jerzemu Snopkowi za przybliżenie polskiemu czytelnikowi poezji Sándora Petőfiego.

oprac. A. Sz.

210. rocznica urodzin Juliusza Słowackiego

4 września 2019 r. przypada 210. rocznica urodzin jednego z największych polskich poetów – Juliusza Słowackiego. W tym roku, 3 kwietnia, świętowaliśmy również 170. rocznicę jego przedwczesnej śmierci. Przypomnijmy w kilku słowach tę niezwykłą postać.

Juliusz Słowacki przyszedł na świat w Krzemieńcu na terytorium dzisiejszej Ukrainy w rodzinie szlacheckiej jako jedyny syn i spadkobierca majątku. Zdobył staranne wykształcenie – ukończył studia prawnicze w Wilnie, a następnie pracował w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (odpowiedniku dzisiejszego ministerstwa finansów), mieszczącej się w Warszawie na Placu Bankowym, gdzie dziś znajduje się pomnik poety wraz z pamiątkową tablicą. Po wybuchu powstania listopadowego Słowacki pracował w służbie dyplomatycznej, wtedy również rozpoczęły się jego liczne podróże po Europie. Słowacki, co nie jest szerzej znane, odznaczał się doskonałym zmysłem praktycznym. Odziedziczył majątek i dzięki swoim przemyślanym inwestycjom na giełdzie, potrafił pomnażać swój kapitał, co zapewniło mu dostatnie życie – nie musiał, jak wielu poetów tamtych czasów, martwić się o sprawy materialne, mógł pozwolić sobie na liczne podróże zagraniczne, a także finansował wydawanie swoich dzieł. Przebywał w Londynie i Paryżu, osiedlił się też na pewien czas w Szwajcarii, doskonale znał Włochy, niemal przez rok podróżował po Egipcie, Grecji i Palestynie, by ostatnie lata życia spędzić na emigracji w Paryżu. Właśnie liczne podróże stanowiły inspiracje dla jego twórczości.

Słowacki był niezwykle wyczulony na prawdę w poezji i w życiu, co prowadziło do wielu konfliktów i nieporozumień z ówczesną polską emigracją. Był postacią kontrowersyjną, ostro broniącą swoich przekonań, stojącą w opozycji do wszelkich konwenansów – polemizował z Mickiewiczem i spierał się z emigrantami o kształt przyszłej Polski.

Słowacki zmarł w Paryżu na gruźlicę w wieku niespełna 40 lat, a jego prochy spoczęły na cmentarzu Montmartre, skąd zostały ekshumowane w 1927 roku. Świadkiem tego wydarzenia był poeta Jan Lechoń, który napisał poruszający wiersz, stylizowany w duchu twórczości wieszcza, pt. „Włosy Słowackiego", wiersz będący swoistą relacją z otwarcia grobu wieszcza i z samego późniejszego pogrzebu:

„(...) Szuflami oto sypią w trumnę hebanową
Grudy ziemi francuskiej, co jest twym popiołem,
I tylko pukiel włosów nad kościanym czołem
Ten sam jest, który lśnił się nad twą żywą głową.
(...) Tę trumnę całą w kwiatach, tę drogę wspaniałą,
Bicie dzwonów i blask ten co kościół rozjarzył,
Kiedyś sobie ubogi suchotnik zamarzył.
Padły państwa olbrzymie, aby tak się stało."

Marszałek Józef Piłsudski, wielki miłośnik twórczości Słowackiego, zadbał o to, by szczątki wieszcza spoczęły na Wawelu. Na zakończenie uroczystości żałobnych, które przerodziły się w wielką manifestację patriotyczną, z ust Marszałka padły znamienne słowa: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy." Szczątki poety umieszczono obok miejsca pochówku Adama Mickiewicza. Miało to charakter symboliczny biorąc pod uwagę liczne zatargi między poetami, kiedy obaj przebywali na emigracji w Paryżu. Mickiewicz negatywnie oceniał twórczość młodszego Słowackiego, porównując ją do kościoła, w którym nie ma Boga. Z kolei Słowacki w poemacie dygresyjnym „Beniowski", pomimo różnic w kwestiach światopoglądowych i literackich, składa hołd Mickiewiczowi pisząc: „Bądź zdrów! – a tak się żegnają nie wrogi, lecz dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi."

Słowacki został doceniony już w okresie Młodej Polski, a jego twórczość z cienia Mickiewicza wyszła w XX wieku. Doceniono przede wszystkim wielką wyobraźnię poetycką autora „Kordiana", doskonały słuch językowy, nieskazitelność formy, a także to, iż Słowacki poruszał w swoich utworach kwestie uniwersalne, co czyni go poetą wciąż aktualnym. Wieszcz pozostawił po sobie 13 dramatów, blisko 20 poematów, setki wierszy, listów oraz jedną powieść. Stworzył również spójny system filozoficzny, tzw. filozofię genezyjską. Do najważniejszych dzieł Słowackiego należy dramat „Kordian", w którym na kanwie problematyki narodowowyzwoleńczej pisarz analizuje zagadnienia związane z wolnością i odpowiedzialnością jednostki. W utworze „Balladyna" sięga po motywy zaczerpnięte z folkloru i mitologii słowiańskiej, podobnie jak w dramacie „Lilla Weneda".

Słowackiego jako twórcę cechowała niespotykana wręcz wyobraźnia poetycka. Styl Słowackiego znalazł wielu naśladowców i stał się inspiracją dla wielu poetów, którzy podążali przetartym przez wieszcza szlakiem. Do duchowych spadkobierców Słowackiego można zaliczyć chociażby Krzysztofa Kamila Baczyńskiego czy wspomnianego już Jana Lechonia. Na jednym z najbardziej znanych utworów poety „Testament mój", opiera się wstrząsający wiersz polsko-żydowskiej poetki Zuzanny Ginczanki „Non omnis moriar", stanowiący tragiczne świadectwo rozgrabiania żydowskiego majątku podczas II wojny światowej. Forma wiersza jest identyczna jak wiersza Słowackiego, to rymowany aleksandryn. Ginczanka wykorzystała również podobne obrazy, stawiając je jednak w nowym, gorzko ironicznym kontekście. Ten międzypokoleniowy dialog Ginczanki i Słowackiego świadczy o niebywałej sile oddziaływania poezji wieszcza.

Warto podkreślić, że język dzieł Słowackiego jest wciąż żywy i plastyczny, co pozostaje w zgodzie z jego credo, zawartym w poemacie dygresyjnym „Beniowski":

„Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa:
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystka ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem."

Agnieszka Janiec-Nyitrai

Z życia stowarzyszenia

Rozmowa z Korinną Wesolowski – prezesem Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech

– Co w życiu PSK im. J. Bema powinno być i jest najważniejsze? Co według Ciebie powinno być kontynuowane?

– Prezesem stowarzyszenia jestem od wiosny 2017 roku i za swoje najważniejsze przesłanie uważam godną kontynuację działalności moich poprzedników. Podobnie jak oni uważam, że bardzo ważną jest uczuciowa przynależność do naszej organizacji. Niezbędna jest znajomość języka, kultury, tradycji, historii (stąd kontynuacja zapoczątkowanej wiele lat temu współpracy z Isaszegiem i Vámosmikolą) oraz mentalności tak polskiej, jak i węgierskiej, a najważniejsza to wola tworzenia jednocześnie tego, z czego korzystamy dziś i tego, co pozostanie po nas dla przyszłych pokoleń.

Obecnie trwa wspólna praca działaczy i zarządu nad dalszym ożywieniem stowarzyszenia, i wykonywane są prace, które już od dawna były potrzebne. Mam na myśli inwentaryzację i wybrakowanie już do niczego nie przydatnych, starych urządzeń i mebli przechowywanych w graciarni, unowocześnienie działania przedszkola, biblioteki i kuchni. Bardzo mnie cieszy, że wróciły czasy mojego dzieciństwa i popołudniami „Bem" znowu jest gwarny i pełen ludzi, ponieważ odbywają się u nas m.in. treningi rekreacyjne, regularne spotkania młodych matek Polek z dziećmi, a młodsze pokolenie uprawia jogę. Naturalnie kontynuowane są tradycyjne działania „Bema", jak prace wydawnicze mającej swoje 32-letnie tradycje redakcji „Głosu Polonii", czy spotkania w sędziwym klubie seniora i sobotnie zajęcia w naszym blisko 20-letnim bemowskim przedszkolu – a wydaje mi się, że te rozpoczynające się 21 września w nowym stylu, przypadną do gustu zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom. Bardzo chciałabym odnowić klub brydżowy i (jak za starych lat) naukę języka węgierskiego oraz - co najtrudniejsze - przyciągnięcie do stowarzyszenia prawie nieobecnej w życiu społecznym generacji 30-40- 50-latków... Są oni nam bardzo potrzebni, bo musimy myśleć też o przyszłości.

– Niebawem zakończy się realizacja „bemowskiego" pilotażowego projektu związanego z powstaniem na Węgrzech Fundacji im. Wacława Felczaka. Jak go oceniasz?

– Tak, końcem roku kończą się te programy. Stowarzyszenie nasze w projekcie miało za zadanie zbadania sytuacji nauczania jezyków polskiego i węgierskiego na wyższych uczelniach, wypracowanie sposobu/protokołu nawiązania współpracy między szkołami, organizowanie konferencji dla młodzieży średnich szkół polskich i węgierskich o przyszłości Europy oraz tygodniowe warszaty dla młodych tłumaczy. Z funduszów, które dostaliśmy na ten cel, prawie z każdego wydarzenia udało nam się zorganizować „podwójną dawkę", a jeszcze w listopadzie br. odbędzie się konferencja poświęcona współpracy partnerskiej szkół.

Sądzę, że realizacja tego projektu przyczyniła się do rozpopularyzowania stowarzyszenia Bema w Polsce i na Węgrzech, zwłaszcza w środowiskach interesujących się cywilnymi kontaktami polsko-węgierskimi, oraz wniosła kilka nowych pomysłów jak w przyszłości pozyskać nowych pasjonatów naszego stowarzyszenia. Uważam, że Fundacja im. W. Felczaka daje wielkie możliwosci organizacjom społecznym i to w różnych dziedzinach.

– Jak widzisz przyszłość organizacji polonijnych?

– Polonijne organizacje społeczne na całym świecie mają bardzo podobne problemy, potwierdziły to (niestety) wnioski ubiegłorocznego Światowego Zjazdu Polonii i zmiejszenie zainteresowania młodzieży organizacjami polonijnymi. Dlatego też Senat RP podejmuje coraz to nowe działania, aby od Ameryki Północnej do Kamczatki motywować młodzież polonijną do działań społecznych i nawiązywania kontaktów z krajem pochodzenia. Muszę też powiedzieć, że na różnych międzynarodowych spotkaniach bardzo miło jest słyszeć, że „wy na Węgrzech jesteście liczebnie niewielką polonią, ale od lat bardzo intensywnie i prężnie działającą, i to na wysokim poziomie". Sądzę, że pochwały-pochwałami, ale my także musimy myśleć o tym, kto po nas przejmie pałeczkę i będzie kontynuował – na swój sposób oczywiście – pracę w polonii. Byłoby bardzo korzystne, gdyby różne organizacje na Węgrzech, które na tak różnych polach w swoich dziedzinach działają bardzo wielobarwnie i na wysokim poziomie, potrafiły pomiędzy sobą współpracować i łączyć się pod sztandarem polonijnych celów, jak to na przykład miało miejsce przy organizacji ubiegłorocznych uroczystości z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości... Byłoby idealnie, gdyby udawało się to nam częściej, a nie tylko raz na sto lat !

Redakcja

Z kroniki stowarzyszenia

W dniach 21-23 czerwca Stowarzyszenie Kulturalne Przyjaźni Polsko-Węgierskiej z woj. Békés oraz tamtejszy Samorząd Narodowości Polskiej zorganizowały wycieczkę edukacyjną z cyklu „Polskie pamiątki na Węgrzech" do Veszprém i Székesfehérvár, gdzie békéscsabańskich Polonusów podjął Klub Polonia – terenowy oddział naszego stowarzyszenia.

Z życia stowarzyszenia

✓ 20 czerwca, w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema na Węgrzech, odbył się wernisaż wystawy fotograficznej pt. „Mozaika polska" autorstwa Barna Dukaya, który zaprezentował zdjęcia ze swoich podróży do Polski.

✓ 30 czerwca prezes Korinna Wesolowski uczestniczyła w uroczystościach 90. rocznicy sprowadzenia prochów generała Józefa Bema do Tarnowa.

✓ W dniach 4-7 lipca delegacja Klubu Polonia, której towarzyszyła Korinna Wesołowski, prezes stowarzyszenia Bema, odwiedziła Opole. Klub Polonia – Oddział Terenowy Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema na Węgrzech w Komitacie Fejér i Samorząd Narodowości Polskiej w Székesfehérvár od lat aktywnie współpracują z władzami komitatu i miasta w umacnianiu oraz rozwijaniu kontaktów partnerskich z władzami i mieszkańcami województwa opolskiego i miasta Opole.

✓ W dniach 8-12 lipca nasze stowarzyszenie było organizatorem w Lakitelek drugich warsztatów dla młodych tłumaczy polsko-węgierskich.

✓ 13 lipca w bazylice w Ostrzyhomiu odbyła się uroczysta msza święta z okazji 20. rocznicy odsłonięcia tablicy z wizerunkiem św. Kingi oraz umieszczenie relikwii świętej w bazylice. Stowarzyszenie nasze reprezentowała delegacja z Barbarą Pál na czele.

✓ 28 lipca delegacja naszego stowarzyszenia uczestniczyła w polonijnym odpuście w Derenku.

✓ 1 sierpnia o godzinie „W" na cmentarzu alianckim w Solymár nasze stowarzyszenie zorganizowało spotkanie upamiętniające 75. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

✓ 10 sierpnia dla upamiętnienia 75. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego Instytut Polski w Budapeszcie wspólnie m.in. z naszym stowarzyszeniem i Stowarzyszeniem Rekonstrukcji Historycznej Legionu Polskiego w Budapeszcie zorganizował rekonstrukcję walk powstańczych w III dzielnicy na Rynku Óbudy.

✓ 20 sierpnia delegacja naszego stowarzyszenia uczestniczyła w uroczystości przekazania kościołowi Serca Jezusowego w Edelény relikwii św. Jana Pawła II i zawierzenia miasta świętemu.

✓ 1 września na budańskim cmentarzu Farkasrét, przy grobach dr Józsefa Antalla (seniora) i płk. Zoltána Baló, nasze stowarzyszenie zorganizowało spotkanie z okazji 80. rocznicy polskiego uchodźstwa na Węgry, a także wybuchu w Polsce II wojny światowej.

red., fot. B. Pál

Wacław Felczak professzor céljainak jegyében

A magyarországi Wacław Felczak Alapítvány 2019. június 17-18-án Budapesten fogadta lengyelországi partnerintézményének, a Wacław Felczak Lengyel-Magyar Együttműködés Intézetének delegációját. A parlamenti látogatással és közös sajtótájékoztatóval színesített kétnapos tárgyalássorozat a Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetségén tartott plenáris üléssel zárult.

Budapesten első alkalommal került sor a XX. századi lengyel-magyar kapcsolatok legendás alakjáról, Wacław Felczakról elnevezett intézmények hivatalos találkozójára. Már a kétnapos tárgyalássorozat első napján közel 20 olyan projektről esett szó, amelyen a magyarországi Wacław Felczak Alapítvány és a lengyelországi Wacław Felczak Lengyel-Magyar Együttműködés Intézete közösen dolgozhat a jövőben, hiszen a két intézmény célja megegyezik: tovább mélyíteni az évezredes lengyel-magyar barátságot.

„Vigyáznunk és ápolnunk kell ezt az unikális örökséget." – hangzott el Dr. Illés Boglárka, az Emberi Erőforrások Minisztériumának Ifjúságpolitikáért és Esélyteremtésért Felelős Helyettes Államtitkárától a keddi sajtótájékoztatón. A budapesti Alapítvány székhelyén tartott sajtóesemény a lengyel delegáció látogatásának egyik kiemelt programpontja volt, amelynek nyitóbeszédét az alapítói jogokat gyakorló minisztérium képviselője tartotta.

Ezt követően Dr. Biernacki Karol, a Wacław Felczak Alapítvány Kuratóriumának Elnöke mutatta be az Alapítványt a sajtó képviselőinek, valamint beszámolt az elmúlt egy év munkájáról és eredményeiről. Kiemelte, hogy az Alapítvány elsősorban a fiatalok megszólítására törekszik, így átörökítve a lengyel-magyar barátság hagyományát és élményét. Hozzátette, az Alapítvány mintegy 1600 magyar diák lengyelországi utazását tette lehetővé az elmúlt hónapokban tanulmányi kirándulások támogatásával.

Dr. Karol Biernacki

Piotr Babinetz, a lengyelországi Wacław Felczak Lengyel-Magyar Együttműködés Intézet Országos Tanácsának Elnöke beszédében kiemelte, a lengyel fél közel 1 millió złoty értékben támogatott lengyel-magyar kulturális kezdeményezéseket és tanulmányi ösztöndíjakat az elmúlt időszakban. Dr. Maciej Szymanowski, az Intézet Igazgatója hozzátette, egyaránt fontosnak tartják a lengyel nyelv hazai és a magyar nyelv lengyelországi tanításának fellendítését, amelyre nagy figyelmet fordítanak a következő években.

Dr. Maciej Szymanowski

A kétnapos látogatás a Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetségén rendezett plenáris üléssel zárult, amelyen a felek Jerzy Snopek budapesti lengyel nagykövet jelenlétében együttműködési tervezetet fogadtak el, amelynek részeként megállapodtak a rövid- és középtávú együttműködés főbb pontjairól.

(MWFA - szerk.)

PAPB INTERNATIONAL CARTOON FESTIVAL 2019
CERTIFICATE OF APPRECIATION
No: 046/PAPB/2019
AWARDED TO
Tadeusz Krotos
for participating in
PAPB International Cartoon Festival 2019
(Professional Category)

Krotosy w Indonezji

Z dużą radością donosimy, że rysunki współpracującego z nami od lat Tadeusza Krotosa zaprezentowane zostały na wystawie pokonkursowej PAPB International Cartoon Festival 2019 - Indonezja, ktorej tematem była: „Jedność, różnorodność". Oto prace wystawione na wystawie oraz CERTYFIKAT – świadectwo uznania i podziękowania za udział w konkursie.

Gratulujemy!

Inf.wł. GP

Inaczej, co nie znaczy lepiej, czy gorzej

Dla wielu przybyszów z Polski Australia jawi się jako dość dziwny i niezwykły kraj. Takim też wydała mi się w końcu lat 80. kiedy tu przybyłam, ponieważ z braku informacji (internetu jeszcze wówczas nie było), niewiele o tutejszych zwyczajach wiedziałam. Jedną z pierwszych książek, po którą wówczas sięgnęłam, była: „How to be Normal in Australia" („Jak być normalnym w Australii"), z podtytułem: „Praktyczny przewodnik po nieznanym terytorium związków antypodyjskich". Autorem tej humorystycznej prozy wydanej w 1987 roku, jest Robert Treborlang, który przybył do Australii w 1961 roku w wieku 18 lat. Ta lekka, ale pełna trafnych spostrzeżeń lektura, była mi wówczas bardzo pomocna. Dziś mam sporo własnych doświadczeń oraz znam wiele zabawnych historyjek na temat różnic w kulturze i zwyczajach między Polską a Australią.

Jak powszechnie wiadomo, w Australii samochody jeżdżą lewą stroną drogi, piesi natomiast powinni chodzić prawą stroną drogi dwukierunkowej, jeśli nie ma chodnika przy drodze. Na chodnikach piesi trzymają się lewej strony. W transporcie publicznym nie wolno przewozić zwierząt, z wyjątkiem psów – przewodników, które towarzyszą niepełnosprawnym osobom. Wchodzenie do autobusu odbywa się wyłącznie przednimi drzwiami, przy których kasuje się bilet pod kontrolą kierowcy.

W Australii przy powitaniu czy pożegnaniu całuje się znajomych tylko raz, w jeden policzek (lub udaje, że się całuje), na Węgrzech dwa razy, a w Polsce trzy razy. Dziś mam ten zwyczaj dobrze zakodowany, ale początki bywały śmieszne, bo zawsze przymierzałam się trzy razy...

Bardzo często przy powitaniu mężczyzny i kobiety, mężczyzna podaje rękę tylko mężczyźnie, albo najpierw mężczyźnie, a potem kobiecie. Ja z reguły wyciągam rękę na powitanie z mężczyzną, tak jak to robiłam w Polsce.

Na imprezach towarzystkich (np. BBQ, czyli grill) mężczyźni grupują się po jednej stronie, a kobiety po drugiej. Należy uważać, by nie zakłócić przestrzeni osobistej (tzw. „personal space"), czyli nie podchodzić za blisko i, broń Boże, nie klepać po ramieniu osoby mało znanej. Zdarzyło mi się na początku pobytu w Australlii dołączyć na BBQ w pracy do grupy kolegów i poklepać jednego z nich po ramieniu... Do dziś pamiętam jego przerażoną minę. Trzeba też wiedzieć, że kiedy gospodarze proszą przed imprezą: „bring your plate", czyli: „przynieś swój talerz", to nie należy przynieść pustego talerza, tylko z jakąś potrawą. Oczywiście, zdarzały się z tego powodu nieporozumienia wielu osobom, które znam. Na zaproszeniach pisze się w skrócie: „BYO", czyli „Bring your own", czyli dosłownie: „Przynieś swoje własne" (jedzenie czy też alkohol). Na początku ten zwyczaj mnie szokował, lecz obecnie uważam, że jest całkiem praktyczny, zwłaszcza przy większych imprezach.

Odnośnie pisania adresów, w Australii najpierw podaje sie numer mieszkania, a potem numer domu, np. 4/12 Bridge Street. W Polsce napisałoby się ten adres odwrotnie: Ul. Bridge 12/4. Kiedyś szukałam w ten właśnie odwrotny sposób mieszkania znajomych i oczywiście nie obyło się bez pomocy przechodniów.

Nie wiedziałam również na początku pobytu w Australii, że toaletę damską nazywa się: „Ladies" (obecnie używa się raczej nazw: „Female" lub „Unisex"). Zastępowałam kiedyś koleżankę na recepcji w biurze, kiedy przyszła delegacja na spotkanie z kierowniczką. Jedna z przybyłych kobiet zapytała mnie, gdzie jest „Ladies", a ja ją wówczas zapytałam, o jakie kobiety jej chodzi...

Jedna z moich koleżanek chciała kupić wolnostojący garaż do swojego ogrodu i poszła na „Garage Sale", ogłoszony w gazecie, czyli wyprzedaż rzeczy z gospodarstwa domowego, o czym nie miała pojęcia. Takie wyprzedaże odbywają się często z garażu przy domu, stąd nazwa. Oczywiście, wywołała sensację swoim pytaniem o garaż na sprzedaż...

Mama mojej koleżanki, z którą spacerowałam kiedyś po mieście po zamknięciu sklepów, nagle stwierdziła: - Ale wy tu macie dużo ubikacji na tych ulicach! - Jakich ubikacji, nie widzę tu żadnej! - odpowiedziałam. - No przecież tu wszędzie pisze: „klozet"! – powiedziała. - To nie klozet, to „closed", czyli zamknięty – wyjaśniłam jej i sprostowałam wymowę tego wyrazu.

W korespondencji w Polsce zaimek osobowy „ja" pisze się z małej litery, natomiast „Ty", „Ciebie" itp. z dużej. W Australii jest odwrotnie, wyróżnia się siebie: „I", czyli „Ja" pisze się zawsze z dużej litery. Jedynie w poezji te sztywne zasady nie obowiązują i chwała jej za to!

Imię mężczyzny podaje się w Australii przed imieniem kobiety, np. „John and Mary Smith" lub „Mr & Mrs John Smith".

W Australii nie ma tradycji ściągania w szkołach – od podstawówki po studia... Naprawdę!

Pisanie liczb: w Australii $1,000,000.00, a w Polsce: 1.000.000,00 zł. Czyli tam, gdzie w angielskim przecinek, to w polskim kropka – i odwrotnie. Skrót waluty w Australii umieszcza się na początku liczby, a w Polsce na końcu. Muszę przyznać, że w pracy z cyferkami zajęło mi trochę czasu przestawienie się na tę odwrotność kropek i przecinków. W Australii liczenie na palcach zaczyna się od palca wskazującego, a w Polsce – od kciuka. W Australii dni tygodnia zaczyna się liczyć od niedzieli, a w Polsce od poniedziałku.

Na półkuli północnej woda w zlewie schodzącym w drenaż tworzy wir obracający zgodnie z ruchem wskazówek zegara, natomiast na półkuli południowej wir ten porusza się w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Na równiku woda spływa podobno prosto w dół. Podobno, ponieważ nie byłam tam i nie sprawdzałam. Zgodnie z tą regułą, obracanie się wokół własnej osi, czyli moje pierwsze poranne ćwiczenie z serii: „Five Tibetans", wykonuję w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara, czyli odwrotnie, niż to robiłam w Polsce. Nie mam pojęcia, jak bym to robiła na równiku... Chyba bym się w ogóle nie obracała!

Przypomniało mi się, że kiedy w dzieciństwie pomagałam mojej babci kręcić pałką ciasto (mikserów jeszcze wówczas nie było), babcia zawsze mnie przestrzegała, żebym kręciła tylko w prawą stronę. Dziwiłam się, dlaczego tak ma być, ale nie kwestionowałam tego wymogu, ponieważ babcia była dla mnie autoryterem w sprawach kulinarnych: skoro tak mówi, to tak ma być i nie trzeba pytać.

W Polsce trzyma się za kogoś kciuki, a w Australii w tym celu krzyżuje się palce - środkowy ze wskazującym.

W Australii obrączkę nosi się na lewej ręce, natomiast w Polsce na prawej.

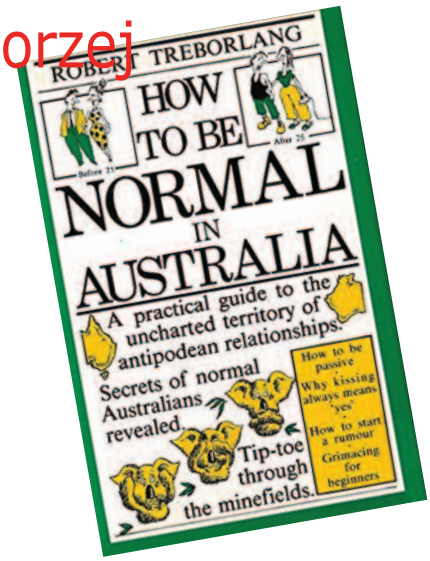

W Australii do szefów można mówić po imieniu (nawet w relacji sprzątaczka – dyrektor), bez obrazy majestatu. Szefowie również zwracają się do podwładnych po imieniu i na ogół pamiętają, kto jest kto, nawet w dużych firmach. Mówienie sobie na 'ty' jest w Australii o wiele bardziej powszechne, niż w Polsce.

Kiedy w Polsce jest zima, to w Australii lato i oczywiście kiedy w Polsce wiosna, to w Australii jesień. Często mylę wiosnę z jesienią, ponieważ liście na drzewach w stanie Queensland nie żółkną.

W Australii w południe słońce jest na północy, a nie na południu, jak w Polsce. Wschód i zachód są na szczęście w tych samych miejscach - patrząc na północ, prawa ręka wskazuje wschód, a lewa zachód - czyli tak, jak mnie uczono w szkole. W Queensland najdłuższy dzień roku trwa do godziny dziewiętnastej i nie ma zmiany czasu z zimowego na letni, jak w innych stanach Australii. „Żyje się tutaj szybciej i krócej, ponieważ dni są krótkie i wraca się późno z pracy ", stwierdziła niedawno moja lokalna, wciąż jeszcze pracująca koleżanka. Potem obie wspominałyśmy, jak to w Polsce w dni robocze po pracy odwiedzałyśmy znajomych, ponieważ dzień był długi i nie trzeba było z wizytami czekać do weekendu. W Australii ludzie pracy odwiedzają się przeważnie w weekendy.

Australijczycy na ogół nie dyskutują na tematy polityczne i religijne. Już raczej pasjonują się sportem, zwłaszcza rugby oraz tzw. „Aussie Rules", na których jednak się nie znam... Na szczęście dla mnie, Australijczycy mają także inne zainteresowania.

Jedna z moich znajomych, młodsza rodaczka, uczestniczyła niedawno w ognisku zorganizowanym przez polską organizację. Napisała mi potem, że ognisko było miłe, chociaż nie takie, jak w Polsce za jej czasów - było bowiem rozpalone w kotle, a nie na ziemi, co uświadomiło jej, jak bardzo „odeszła" od polskiej rzeczywistości...

Prawdą jest, że żyjąc w Australii, odchodzimy od polskiej rzeczywistości i coraz mniej nas tutaj dziwi i szokuje, natomiast odwiedzając Polskę, zauważamy tam nowe zwyczaje i zachowania, które nas czasem potrafią zaskoczyć. Ale przeciez nic nie stoi w miejscu, lecz „panta rhei", czyli „wszystko płynie", jak podobno twierdził grecki filozof Heraklit z Efezu. Czyż nie tak?

Maria Agoston
Brisbane, Australia

KONTAKTY

Ambasada Rzeczpospolitej Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest, Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798
email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stołeczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908
e-mail : adalbert@dombudapeszt.com
www.dombudapeszt.com

Szkoła Polska na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP w Budapeszcie
1025 Budapeszt, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
„Magazyn Polski" – emisja w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo" MTVA
1037 Budapest, Kunigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Informacje konsularne

Szkoła Polska – przywrócenie adekwatnej nazwy polskiej placówce edukacyjnej

Zgodnie z Ustawą z dnia 22 listopada 2018 roku dotychczasowe szkoły działające przy polskich placówkach dyplomatycznych za granicą odzyskują swoją dawną nazwę – „Szkoła Polska". Przywrócenie – de facto – właściwej nazwy placówce edukacyjnej wpisanej w polski system szkolnictwa, powinno wyjaśnić niejasności wynikające z różnicy definiowania pojęcia „Szkoły Polskiej", która w węgierskim przypadku jest częstokroć mylnie pojmowana. Zadaniem Szkoły Polskiej bowiem jest nauczanie/dalsze kształcenie uczniów, którzy chcą kontynuować naukę wg. polskiego systemu edukacji, mając w perspektywie np. uzyskanie polskiej matury pozwalającej na ubieganie się o studia na warunkach określonych przez polski system edukacyjny.

Wyjaśniając różnice pomiędzy Szkołą Polską a Szkołą nauczania języka polskiego działającą przy Ogólnokrajowym Samorządzie (instytucji reprezentującej narodowość polską), należy podkreślić fakt, że instytucja ta – w bardzo istotny wspierająca wzmacnianie więzi z Macierzą – wpisana jest w węgierski system edukacyjny. Jest niezbędną dla podtrzymywania/ nauczania j. polskiego wśród węgierskiej polonii, co jest jej ustawową rolą. O jej działalności można wyrażać się w samych superlatywach, nie zmienia to jednak faktu, że ma ona inne zadanie, aniżeli Szkoła Polska.

Konsul RP w Budapeszcie

Uwaga Rodzice Dzieci w wieku przedszkolnym!

Informujemy, że zajęcia w bemowskim przedszkolu rozpoczną się 21 września br. i podobnie jak do tej pory, odbywały się będą w siedzibie PSK im. J. Bema (Budapeszt V dzielnica ulica Nádor 34). Wszelkie zapytania dot. w/w prosimy kierować na adres: jakub.nagy@bem.hu tel. +36 204316409.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika
„POLONIA WĘGIERSKA"
Pismo założone przez PSK im. J. Bema na Węgrzech w 1987 r.
wspierane przez:
Rząd Węgier za pośrednictwem Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" ze środkow Rządu RP.
A „Polonia Węgierska" negyedévi melléklete
Alapítva 1987-ben a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület által
Támogatóink:
Magyarország Kormánya az Országos Lengyel Önkormányzat közvetítésével valamint „Wspólnota Polska" Varsó
Wydawca:
Urząd Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech
Kiadja:
az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI ASZTALOS
sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő
MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
DUKAY BARNA
stali współpracownicy / főmunkatársak
MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS, BARBARA PÁL, SÁRKÖZI EDIT, SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE
współzałożyciel pisma, redaktor a lap egyik alapító szerkesztője
JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
Tel. + 36 1 3110216
e-mail: glospolonii@bem.hu
ISSN 1219-7998
SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedsięwzięcie jest współfinansowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"